Ner 229. Kraków 5 Października — Sobota. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 4 października.

Utrzymywano, że Allokucya na konsystorzu z d. 20 z. m. przez Ojca Śgo Piusa IX wypowiedziana nie będzie ogłoszoną. Tymczasem przyniósł ją urzędowy *Giornale di Roma* w tekście łacińskim, z którego przekład podajemy:

Wielebni bracia!

Cały świat katolicki zna bracia wielebni szkody i najcięższe krzywdy kościołowi katolickiemu, Nam i tej Stolicy św., biskupom, duchownym, rodzinom zakonnym obojej płci i innym pobożnym zakładom, przez rząd podalpejski przed laty kilku wyrządzone, i wie jak często zmuszeni byliśmy użalać się i naganiać podeptanie wszelkich praw boskich i ludzkich i zupełne pogardzenie karami i cenzurami kościelnemi. Tenże sam rząd coraz bardziej dręcząc kościół i starając się uciskać go, po ogłoszeniu rozmaitych ustaw kościołowi i jego władzy przeciwnych i dla tego przez Nas potępionych, do tego stopnia niesprawiedliwości doszedł, iż bynajmniej nie wahał się zaproponować, zatwierdzić, uświęcić i ogłosić ustawę, która w swoich i przywłaszczonych krajach z szaloną i świętokradzką odwagą, kościół wszelakich własnych dóbr, z ogromną świeckiego nawet społeczeństwa szkodą pozbawiła, sobie przywłaszczyła i dóbr tych sprzedaż postanowiła. Wszyscy zaiste widzą jak niesprawiedliwą i jak nieludzką jest ta ustawa, która i nienaruszone prawo posiadania, jakie kościołowi z rozporządzenia bożego przysłuża, i wszystkie naturalne, boskie i ludzkie prawa depce i wszystkich obojga duchowieństwa mężów, względem katolickiej i ludzkiej społeczności najlepiej zasłużonych i dziewice Bogu poświęcone do najsmutniejszej nędzy i żebractwa przywodzi.

Wśród takiej więc kościoła klęski i wszelkich praw wywrotu, My, którzy sprawę samego kościoła i sprawiedliwości według najwyższego Naszego apostolskiego obowiązku jak najgorliwiej strzedz, bronić i popierać winniśmy, w żaden sposób milczeć nie możemy. Dla tego w waszem najobszerniejszem zebraniu podnosimy głos Nasz i wspomnioną ustawę władzą Naszą apostolską naganiamy, potępiamy i za całkiem niebyłą i żadną uznajemy. Sami zaś ustawy twórcy niechaj wiedzą, że nieszczęśnie podpadli pod kary i cenzury kościelne, które święte kanony, konstytucye apostolskie i dekreta powszechnych soborów samym faktem nakładają na kościoła, jego praw i dóbr przywłaścicieli i napastników. Prócz tego niech się lękają i drżą owi najzapalczywsi kościoła nieprzyjaciele i niech przekonani będą, że im zgotowane są najcięższe i najsurowsze od Boga, kościoła św. założyciela i obrońcy, kary, jeżeli rzeczywiście żałujący, nie wejdą w siebie, i zrządzonych temuż kościołowi szkód naprawić i wynagrodzić starać się nie będą, czego My jak najmocniej pragniemy i u Boga miłosierdzia pokornie i gorąco błagamy.

Przy tej sposobności chcę, abyście wiedzieli wielebni bracia! że pewna kłamliwa książeczka po francusku napisana i świeżo w Paryżu wydana została, w której z największą chytrością i bezwstydem w ducha czytelnika wątpliwości szczepią, iż najsmutniejszy rzeczy w Mexyku obrót tejże stolicy apostolskiej przypisać należy. Co atoli jak fałszywem, jak niedorzecznem jest, wszyscy zapewne wiedzą, i jaśniej od słońca wykazuje się między innemi dokumentami z listu pisanego do Nas dnia 18 czerwca przez najnieszczęśliwszego Maksymiliana w więzieniu, zanim zszedł ze świata niegodną i okrutną śmiercią.

Korzystając z tej samej sposobności nie możemy się powstrzymać od oddania zasłużonych, największych pochwał pamięci Ludwika Altieri, ś. Kościoła rzymskiego kardynała i biskupa albańskiego. Urodzony, jak dobrze wiecie, z dostojnej rodziny, ozdobiony najświetniejszemi przymiotami i najwyższe pełniąc urzędy, miły Nam, jak tylko się dowiedział, że straszna cholera grasuje w Albanii, całkiem niepomny na siebie, i płonąc ogniem miłości do powierzonej sobie trzody, przybył tamże natychmiast. Nieszczędząc prac i rad, narażając się na niewygody i niebezpieczeństwa, dzień i noc bez przestanku i odpoczynku nieszczęśliwych chorych i umierających wszelką duchowną i inną pomocą własnemi rękami zaopatrywać, umacniać i pocieszać nie przestawał, póki straszną chorobą porwany, nie oddał jak dobry pasterz duszy swej za owieczki swoje. Pamięć jego w rocznikach kościoła zawsze będzie w błogosławieństwie, gdyż miłości chrześciańskiej ofiara szczęśliwą zmarł śmiercią i największą, nigdy niezgasłą sobie, kościołowi i najszlachetniejszemu waszemu i wszystkich biskupów katolickich pocztowi zjednał. Nas, chociaż ciężką dotknięci byliśmy boleścią, skorośmy posłyszeli o zgonie tego kardynała, jednak wielka umacnia pociecha, mając pewną nadzieję, że dusza jego zdążyła do niebieskiej ojczyzny, tam cieszy się w Panu i gorące do Boga za Nas i was i za cały Kościół katolicki zanosi modły. Winną również pochwałę oddaję obojgu albańskiemu duchowieństwu, które idąc w świetne ślady swego biskupa, z niebezpieczeństwem życia, wszelkiej, a mianowicie religijnej pomocy chorym i umierającym udzielać ciągle godni są nieprzestaje. Wszelkich również pochwał żołnierze Nasi tam przebywający dla zachowania publicznego bezpieczeństwa, zwani żandarmy, niemniej jak ci co się Znawami zowią, gdyż pogardziwszy całkiem niebezpieczeństwem życia, szczególnie w grzebaniu ciał zmarłych dają świetny miłości chrześciańskiej dowód.

Nieprzestajmy przeto Wielebni bracia podnosić ducha naszego do Boga Pana naszego, który miłosiernym jest dla wszystkich wzywających go, i gorąco modlić się i błagać go, abyśmy walecznie stojąc z wami w walce, i murem osłaniając, dom Izraela i Kościoła Jego św. sprawy mężnie bronili i wszystkich Kościoła nieprzyjaciół na drogę sprawiedliwości i zbawienia sprowadzić mogli.

O czynnościach Rady państwa piszą nam:

Wiedeń 1 października.

††† Ważne projekty ustaw konstytucyjnych przyjdą nie długo pod rozbiór i uchwałę Izby deputowanych Rady państwa, która obradując nad niemi, rozpocznie głównie swoje zadanie.

Zanim podam treść projektowanych ustaw konstytucyjnych, przypomnę tu najprzód: że jeszcze w czerwcu r. b. rząd przedłożył obu Izbom Rady państwa projekt ustawy zmieniającéj konstytucyą lutową i projekt ustawy o delegacyi wspólnéj stałéj, oraz o odpowiedzialności ministrów przedlitawskich. Do roztrząśnienia tych projektów i wszelkich innych tyczących się konstytucyi wyznaczyła Izba deputowanych oddzielną komisyę konstytucyjną z 36 członków złożoną. Taż komisya przedłożywszy dawnéj Izbie projekty ustaw o deputacyi wspólnéj jednorazowéj i o odpowiedzialności ministrów — które już uchwalone zostały przez obie Izby, zatwierdzone i ogłoszone jeszcze przed zawieszeniem posiedzeń Rady państwa — uchwaliła także wówczas zasady, według których winien być ułożony projekt ustawy zmieniającéj konstytucyą, zasady odmienne od rozwiniętych we wniosku rządowym, i wybrała ze swego grona podkomitet do skreślenia projektu ustaw według tychże zasad.

Otóż podkomitet ten podczas zawieszenia posiedzeń Rady wygotował i komisyi już przedłożył dotychczas pięć projektów ustaw konstytucyjnych, mianowicie: cztery projekty ustaw zasadniczych, o których nie było wzmianki we wniosku rządowym, i projekt ustawy zmieniającéj konstytucyę lutową, odmienny od rządowego. Cztery projektowane ustawy zasadnicze, tj. 1) ustawa zasadnicza co do władzy sędziowskiéj, 2) ustawy zas. co do spełniania władzy rządowéj i wykonawczéj *(betreffend die Ausübung der Regierungs- und Vollzugsgewalt)*, 3) ustawa zaś co do ustanowienia sądu państwowego (*Reichs-Gerichtes*), 4) ustawa zaś co do powszechnych praw obywateli — te cztery, mówię, projektowane ustawy zasadnicze roztrząsała już i przyjęła komisya konstytucyjna, a na dzisiejszem posiedzeniu Izby projekty te drukowane i poprzedzone sprawozdaniem komisyi rozdane już zostały deputowanym i postawione na porządku dziennym następującego posiedzenia, które 3go t. m. odbędzie się. Projekt najważniejszéj ustawy zmieniającéj konstytucyę lutową będzie właśnie na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu komisyi konstytucyjnéj wniesiony przez jej podkomitet i roztrząsany. Wszystkie te pięć projektów ustaw konstytucyjnych — oraz szósty jeszcze przez podkomitet nie przedłożony komisyi, a także bardzo ważny, bo ustanowić mający wspólną delegacyą stałą, która ma być rzeczywiście reprezentacyą całego państwa — będą kolejno wnoszone do Izby i w niéj roztrząsane. Ale deputowani niemieccy pragną, aby najprzód roztrząsane były ustawy zasadnicze, a następnie projektowana ustawa zmieniająca konstytucyą lutową, który to porządek jest nieloiczny; nadto chcą, aby wszystkie te projekty komisyi konstytucyjnéj stanowiły jeden jéj wniosek, który w trzeciem czytaniu byłby w całości wotowany i uchwalony. Takie połączenie projektów ustaw zasadniczych z projektowaną ustawą zmieniającą konstytucyę lutową w jeden wniosek, który ostatecznie byłby w całości przyjęty lub odrzucony; lub przeciwnie rozłączenie ich i wotowanie nad każdym z osobna, a najprzód nad ustawą główną tj. ustawą zmieniającą konstytucyę, a następnie nad jéj dodatkami zawartymi w projektowanych ustawach zasadniczych; stanowi bardzo ważną pod wielu względami różnicę w taktyce parlamentarnéj. Deputowani niemieccy pragną połączenia projektów w jeden wniosek, jużto, aby nie można uchwalić zmian konstytucyi bez uchwalania nowych ustaw zasadniczych; jużto, aby wprzód zawotować wszystkie ustawy konstytucyjne, zanim wniesioną i przyjętą zostanie przez Izbę ugoda z królestwem węgierskiem w sprawach finansowych. Deputowani broniący samorządu narodowego (Polacy, Kraińcy, Tyrolczycy), a nawet broniący wprost loiki, pragną niełączenia projektów w jeden wniosek i uchwalania każdéj ustawy oddzielnie, a przedewszystkiem chcą, aby najprzód roztrząsany i uchwalany był projekt ustawy głównéj zmieniającéj konstytucyę lutową, a następnie dodatki do konstytucyi zawarte w projektowanych ustawach zasadniczych; albowiem tego wymaga, popierwsze prosta loika; powtore, nie chcą czy(?) zależnem przyjęcia jednéj ustawy od przyjęcia drugiéj. Wprawdzie dałyby się przytoczyć i przeciwko temu niektóre względy taktyczne, lecz powody za, przeważają. Gdy projekty ustaw zasadniczych są już rozdane w Izbie i postawione na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia Izby, a projektowana ustawa zmieniająca konstytucyę jest dopiero roztrząsana w komisyi konstytucyjnéj i ledwo w przyszłym tygodniu może być przedłożona; przeto ze strony deputowanych broniących samorządu narodowego przedłożony będzie zapewnie na posiedzeniu 3go t. m. *wniosek*: izby odroczyć rozprawy nad projektowanemi ustawami zasadniczemi, dopóki wprzód nie będzie wniesioną i uchwaloną ustawa zmieniająca konstytucyę lutową. Zapewne na tem posiedzeniu stoczy się dość żwawa walka nad tym wnioskiem, a spodziewać się należy, że przyjętym zostanie, gdyż zapewne deputowani ze środka Izby, lub bezstronnie zważający na loikę, oświadczą się za tym wnioskiem.

W kole deputowanych polskich, na codziennych prawie tego koła posiedzeniach, była także roztrząsaną projektowana ustawa zmnieniająca konstytucyę lutową, a roztrząsana w celu, aby dać wskazówki zachowania się w komisyi konstytucyjnéj polskim jéj członkom. Projektowanych czterech ustaw zasadniczych nie mogło koło polskie roztrząsać przed ich wniesieniem do komisyi; albowiem wówczas jeszcze koło tu nie było zgromadzone; lecz teraz przed ich uchwalaniem w Izbie rozbierać je będzie, oraz roztrząsać powtórnie projekt ustawy zmieniającéj konstytucyę, aby stanowcze powziąść uchwały co do solidarnego głosowania wszystkich deputowanych polskich przy uchwalaniu w Izbie tych ustaw.

Dodam tu nawiasowo, że ta solidarność w głosowaniu daje siłę deputacyi naszéj, a jedyny wypadek jéj zaniechania na posiedzeniu 25 września przez czterech naszych deputowanych, z których trzech było duchownych, powstał nie z umysłu ale raczéj z przypadku.

Gdy rozprawy w szerszem kole publiczności krajowéj i każdy wyraz opinii kraju względem projektowanych ustaw konstytucyjnych wypowiedziany przed ich uchwalaniem przez Izbę może być tylko korzystny, dla wszechstronniejszego ich roztrząśnienia, — przeto podam tu treść tych projektowanych ustaw a przedewszystkiem ustawy zmieniającéj konstytucyą lutową, gdyż inne są już w całości drukiem ogłoszone. Podając treść owéj ważnéj ustawy, wytknę przepisy jéj sprzyjające samorządowi narodowemu królestw i krajów, oraz liczniejsze niezgodne z tym samorządem, wstrzymujące jego rozwój, dążące do większego jeszcze zcentralizowania przedlitawskiéj połowy państwa, które przeto zmienione i zastąpione winny być innemi przy uchwalaniu ustawy przez Izbę, jeżli państwo ma być ukonstytuowane dobrze, trwale i silnie, bo odpowiednio prawom i dążeniom narodów je składających.

Projektowana przez rząd ustawa o reprezentacyi państwa, zmieniała tylko o tyle konstytucyę lutową, o ile koniecznie potrzeba było ją zastósować do ugody z Węgrami. Ta główna zasada rządowego projektu wypowiedziana jest wyraźnie w jego wstępie. Komisya konstytucyjna uchwaliła odmienną a lepszą, przyznać należy, zasadę dla ustawy mającej zmienić konstytucyę lutową, zasadę: aby przy układaniu projektu ustawy o reprezentacyi państwa nie ograniczać się na zmianach koniecznych z powodu ugody z Węgrami, lecz wprowadzić wszelkie zmiany, które uznane zostaną za dobre. Zasada ta jest zastósowana w projekcie podkomitetu, a przez to jego projekt wyższy od rządowego, lecz zastósowaną jest niedostatecznie, nieodpowiednio autonomii królestw i krajów, a często źle. Stosownie do uchwalonej przez komisyę zasady, należało zmienić konstytucyę nietylko odpowiednio ugodzie z Węgrami i uznanym prawom królestwa węgierskiego, ale także odpowiednio prawom innych narodów składających państwo austryackie odpowiednio samorządowi innych królestw i krajów w tém państwie.

W § 1 projektu rządowego określającym, czem jest Rada państwa, powiedziano:

„Rada państwa jest powołaną do reprezentowa-„nia królestw Czech, Dalmacyi, Galicyi i t. d. (tu wyliczone wszystkie kraje nie należące do korony węgierskiej). W § 1 projektu podkomitetu dodano tylko wyraz „wspólnej“ i powiedziano „Rada państwa jest powołaną do wspólnej reprezentacyi królestw Czech, Dalmacyi, Galicyi, itd.

Jest to zdaniem mojem niedostatecznem i aby rzeczywiście dobrze znaczenie i przeznaczenie Rady państwa określić, należało wyrazić: „Rada państwa jest powołaną do reprezentowania królestw Czech, Dalmacyi, Galicyi i t. d. we wspólnych sprawach tychże królestw.“

Następne §§ 2, 3, 4 i 5 projektu podkomitetu, a 3, 4 i 5 projektu rządowego tyczący się Izby Panów, wprowadzają tylko zmiany konieczne przez ugodę z Węgrami.

W § 6 projektu rządowego oznaczona jest liczba członków Izby deputowanych na 203, tj. pozostawiona ta sama, jaką przypisywała konstytucya lutowa, po odtrąceniu tylko liczby deputowanych z krajów węgierskich, którzy teraz do Rady państwa nie należą; rozdział tej liczby 203 deputowanych między królestwa i kraje przedlitawskie, pozostawiał projekt rządowy taki sam, jaki przypisywała konstytucya lutowa. Projekt podkomitetu w § 6 powiększył liczbę członków Izby deputowanych do 300, a rozdzielał ją między królestwa i kraje przedlitawskie odpowiednio ludności każdego kraju i połowie płaconych z niego podatków. W skutek tego zwiększał liczbę deputowanych królestwa czeskiego z 54 na 81; Dalmacyi z 5 na 6, Galicyi z 38 na 63, Niższej Austryi z 18 na 38, Wyższej Austryi z 10 na 13, Morawii z 22 na 32, Bukowinie z 5 na 6 itd. Gdyby ten wniosek podkomitetu co do powiększenia liczby deputowanych na 300 nie utrzymał się, podkomitet będzie proponował wniosek drugi, aby powiększyć liczbę deputowanych tylko dwom krajom tj. Galicyi i Austryi Niższej, których sejmy narzekały, że ich przy rozdziale deputowanych pokrzywdziła konstytucya lutowa i podnieść liczbę deputowanych wybieranych przez sejm galicyjski z 38 na 63, a zarazem deputowanych z Niższej Austryi z 18 na 38. Za i przeciw temu wnioskowi da się wiele powiedzieć; między innemi przeciw głównie to: że liczby deputowanych z każdego sejmu do Rady państwa oznaczyły statuty krajowe; zmiana więc tej liczby ustawą wydaną przez Radę państwa, byłaby niedozwolonem dla niej zmienianiem statutów krajowych; powtóre, że zwiększenie liczby członków Rady państwa jest wzmocnieniem tejże Rady i popychaniem jej do pożądania dla siebie coraz nowych atrybucyj kosztem sejmów krajowych. Dla tego większość koła polskiego oświadczyła się przeciw obu wnioskom podkomitetu. Także deputowani z innych krajów, wyjąwszy z Austryi Niższej, są przeciw obu wnioskom podkomitetu z najrozmaitszych powodów. Wnosić przeto można, iż oba odrzucone zostaną w komisyi i dawna liczba 203 utrzymaną będzie.

Projekt rządowy pozostawiał niezmiennym § 7 patentu lutowego mówiący o sposobie wybierania deputowanych do Rady państwa przez Sejmy. Natomiast projekt podkomitetu czyni ważny dodatek, z których pierwszym orzeka, iż ustanowienie grup i okręgów, z których Sejm wybiera deputowanych do Rady państwa, ma nastąpić „na wniosek sejmu przez ustawę państwową“ tj. wydaną przez Radę państwa. Dodatek ten ma tę dobrą stronę, iż ułatwiłby zaprowadzenie lepszego sposobu wybierania przez sejmy deputowanych do Rady państwa; tę zaś ma złą stronę, że podporządkowuje sejmy Radzie państwa. Dla tego koło deputowanych polskich postanawiło wnosić do tego przepisu poprawkę odpowiednią samorządowi narodowemu, iż sposób wyboru deputowanych do Rady państwa przez sejmy, a z grona sejmowego ma być oznaczony przez ustawę sejmową. Dalszy ustęp § 7 konstytucyi lutowej zachowywał dla Cesarza władzę rozpisania bezpośrednich wyborów do Rady państwa, w razie gdyby sejm wybrania odnówił; otóż projekt podkomitetu uzupełnia ten przepis bliższem oznaczeniem, w jaki sposób mają te bezpośrednie wybory nastąpić, i dodaje, że okręgi wyborcze w każdej grupie mają być oznaczone na wniosek sejmu przez ustawę państwową, a zmiany nie mogą być poczynione bez wniosku sejmu.

Dalej projekt podkomitetu dodaje § 8y, iż wybranym do Izby deputowanych urzędnikom nie może być odmówiony urlop.

Gdy według § 8 konstytucyi lutowej, Cesarz mianował prezesa i wiceprezesów z każdej Izby z pomiędzy jej członków, a teraźniejszy wniosek pozostawiał ten przepis bez zmiany, — projekt podkomitetu stanowi w § 9, iż każda Izba wybiera sobie ze swego grona prezesa i wiceprezesów.

Konstytucya lutowa przepisywała dalej, iż Rada państwa będzie corocznie zwoływaną przez Cesarza. Projekt podkomitetu dodaje do tego przepisu w § 10, iż to zwołanie ma następować corocznie w styczniu.

Najważniejsze pszepisy określające atrybucye i zakres działania Rady państwa obszerniejszej i szczuplejszej, znajdowały się w § 10 i § 11 konstytucyi lutowej. Rządowy projekt ustawy mającej zmienić tę konstytucyę w swoich §§ 10tym i 11tym poczynił te tylko zmiany, które były konieczne z powodu ugody z Węgrami. Projekt podkomitetu poszedł dalej, i szersze nierównie poczynił zmiany, z jednej strony wyłączając w zakresie działania Rady państwa te sprawy, które dotychczas należą wyłącznie do rządu, z drugiej strony wydzielając znów niektóre sprawy z atrybucyi Rady państwa i przyłączając je do zakresu działania sejmów. W ogóle projekt podkomitetu, odpowiednio myśli wyrażonej w dyplomie październikowym, wylicza w § 11 sprawy należące do Rady państwa, a w § 12 orzeka, iż wszelkie inne przedmioty prawodawstwa nie wyliczone w poprzednim paragrafie należą do sejmów. Otóż w § 11 projekt podkomitetu postawiwszy zasadę: „Zakres działania Rady państwa obejmuje wszystkie sprawy odnoszące się do praw, obowiązków i interesów takich, ktore są wspólne wszystkiem królestwom i krajom w Radzie państwa reprezentowanym“, a odrzuciwszy drugą zasadę stawianą przez p. Ziemiałkowskiego w podkomitecie: „i które dotychczas w prawodawstwie i w administracyi według jednego sposobu były traktowane“, stanowi dalej:

„Należy przeto do zakresu działania Rady państwa:

a) roztrząsanie i przyzwalanie na traktaty handlowe i na takie traktaty, które państwo, lub jego części obciążają, lub które prowadzą za sobą zmianę terytoryum królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych“. Dodam tu uwagę, że nietylko w dzisiejszym położeniu politycznem Europy, ale bezwzględnie, zważając na skład państwa Austryackiego, nie można przyznać Radzie państwa — reprezentującej tylko część państwa, i to reprezentującej przeważnie interesa niemieckie — tak wielkiego prawa, w obec którego byłoby często niepodobnem dla rządu zawierać traktaty użyteczne i zbawienne to dla całego państwa, to dla innych je składających narodów. W ostatecznym razie prawo takie należałoby raczej delegacyi wspólnej stałej, a nie Radzie państwa.

Nie będę wyliczał wszystkich spraw wymienionych w 10ciu dalszych ustępach tego § 11., powiem tylko, że projekt podkomitetu, prócz dotychczasowych praw, windykuje dla Rady państwa jeszcze prawo zezwalania na roczny pobór rekruta i prawo zezwalania na pobór podatków już dziś istniejących. Są to wprawdzie główne prawa, a od przyznania ich reprezentacyi narodu, zależy istota życia konstytucyjnego. Lecz, czyż Rada państwa jest taką reprezentacyą? Czyż można tak wielką siłę dać ciału, które nie jest ani reprezentacyą całego państwa, jaką byłyby tylko delegacya wspólna, ani reprezentacyą narodów, jakiemi są sejmy, i które to ciało użyćby jej mogło przeciwko dobru większości narodów. Dlatego jeżli prawa te miałyby być dziś przyznane reprezentacyi państwa, to tylko przypaśćby mogły delegacyi wspólnej przez sejmy krajowe i sejm węgierski wybranej.

Prawo organizowania sądów i władz administracyjnych, oraz oznaczenia ich zakresu działania, które projekt podkomitetu chce przyznać Radzie państwa, nie może być także w żadnym razie jej nadane. Ustęp ten zwrócony jest głównie przeciwko galicyjskiej Radzie wychowania.

Z drugiej strony projekt podkomitetu wydziela, jak powiedziałem, niektóre sprawy z zakresu działania Rady państwa, i przekazuje je sejmom już przez to, że ich w §. 11 nie wymienia, już przez to, że je wymienia z ograniczeniami, gdy dotychczas przyznane były Radzie państwa bez ograniczenia. I tak: nie wymienia spraw gminnych; wprawdzie dodać należy, że w jednej z ustaw zasadniczych znów stanowi zasady ustaw gminnych. Prawodawstwo tyczące się szkół średnich i niższych pozostawia w zupełności sejmom, a dla Rady państwa zastrzega tylko oznaczenie zasad co się tyczy uniwersytetów i technicznych akademij. Prawodawstwo cywilne i krymnalne przekazuje Radzie państwa, lecz z ograniczeniem, bo z wyjątkiem tych przedmiotów, które na mocy statutów krajowych należą do zakresu działania sejmów. Co się tyczy ustawodawstwa w sprawach kredytu, zastrzega dla Rady państwa tylko ustanowienie zasad, w których sejmy będą mogły samodzielnie działać, zatwierdzając odpowiednie tym zasadom zakłady kredytowe.

Pominąć już tu muszę mniej ważne zmiany projektowane przez podkomitet w dalszych paragrafach ustawy lutowej, gdyż list i tak za szerokie przybrał rozmiary.

Deputacya Rady państwa, która toczyła układy z deputacyą sejmu węgierskiego, zda zapewne we wtorek 10go t. m. Izbie sprawę ze swych czynności, a rząd przedłoży do zatwierdzenia projekt układu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 1 października.

(z) Przedwczoraj rannym pociągiem kolei przybył tu mianowany dyrektorem ruchu kolei Karola Ludwika p. Ursprung, tudzież dwudziestu dwóch urzędników, przeniesionych tutaj z Wiednia wraz z przeniesieniem do Lwowa dyrekcyi ruchu. Donosząc o mianowaniu p. Ursprunga i przesiedleniu dyrekcyi ruchu do Lwowa wyraziliście w *Czasie* słuszne życzenia, ażeby język polski należycie był uwzględniony i w zarządzie ruchu w używanie wprowadzony. Jakkolwiek życzenie to jest życzeniem powszechnem, wyznać atoli należy, iż dotychczas zarząd kolei, w którym przecież dziewięciu Polaków zasiada, nie zrobił choćby nawet najmniejszego ustępstwa krajowi w tym względzie. Dyrekcya ruchu obejmuje według nowego porządku ośm oddziałów, jako to: 1) Oddział właściwego ruchu technicznego, 2) Oddział handlowo-reklamacyjny, 3) Oddział utrzymania kolei i budowy kolei brodzkiej, 4) Oddział administracyjny warsztatów, 5) Oddział zasobów potrzebnych kolei, 6) Oddział kasowy, 7) rachunkowy, w końcu 8) Bióra pomocnicze. Owóż wszyscy szefowie tych oddziałów, wyjąwszy kasowego i biór pomocniczych, są Niemcy; niektórzy z Wiednia świeżo przybyli, ani języka, ani stosunków, ani potrzeb kraju nieznający, a nawet z przeniesienia swego tutaj w najwyższym stopniu niezadowoleni, gdyż to nastąpiło mimo ich woli, dla braku zaś pomieszkań we Lwowie zmuszeni są pozostawić w Wiedniu rodziny. Dawni szefowie oddziałów, mieszkający przeszło od dziesięciu lat we Lwowie nie nauczyli się dotąd po polsku; ani jeden z nich nie mówi tym językiem. Czy w takim stanie zmiana jaka pod względem języka na kolei naszej nastać może, niech każdy bezstronny osądzi. Jaka tego przyczyna, że wszystkie główne posady przy kolei Karola Ludwika są zajęte przez cudzoziemców, nie wiemy; nie można tego jednak kłaść na karb braku uzdolnionych krajowców, skoro na naczelnych posadach w rozmaitych kolejach w Austryi i we Francyi widzimy umieszczonych Polaków, których w jednej z dawniejszych korespondencyj szczegółowo wymieniłem, a którzy nie byliby zapewne posad tych otrzymali, gdyby nie mieli należytego uzdolnienia, zwłaszcza przy wysokich wymaganiach, jakie pod tym względem za granicą, a mianowicie we Francyi, stawiają. Pojmujemy, że zarząd kolei nie może naraz oddalać dawnych, i pod zwierzchnictwem dawnego inspektora jeneralnego, przyjętych urzędników obcokrajowych, ale systematyczne obsadza-

nie posad wyższych Niemcami i dawanie im wszędzie pierwszeństwa przed Polakami wskazuje, że wpływy członków polskich Rady zawiadowczej są żadne, albo, że nie dbają o dobro kraju i jego synów; słusznem jest przeto żądanie, aby Polakom, którzy dotychczas najniższe tylko posady przy kolei Karola Ludwika piastują, nie stawiano przeszkód w posuwaniu się na wyższe szczeble odpowiednio do uzdolnienia i zasług każdego z nich, jak to dotąd bywało, słowem, ażeby wyższe posady nie były zamknięte dla Polaków.

Lwów 2 października.

+) Są rzeczy, o których nam trudno zapomnieć pomimo i wpośród tylu przemian, jakim ulega polityka państwa a odnośnie i polityka kraju; i jeśli przywykliśmy do nagłych zwrotów, łatwych tranzakcyj, przecież nieradzibyśmy dostrzegać zapomnienia pierwotnego punktu wyjścia i właściwej dążności, jaka winna przewodzić czynom naszej Reprezentacyi.

Punktem wyjścia Galicyi od lat sześciu był ustawicznie dyplom październikowy; dążnością czasem dalej posuwaną, to znów ścieśnianą i do chwili zastósowaną, są pewne swobody autonomiczne, które nam ten dyplom zapowiadał. Akt ten ani tak historycznego znaczenia jak sankcya pragmatyczna, ani pod względem politycznym mierzyć się niemogący z tą arką praw sąsiedniego narodu z konstytucyą węgierską przed r. 48; będący właściwie tylko zapowiedzią i poręką monarszego słowa stał się, że tak powiemy, ulegalizowanym programatem naszej prowincyi. Aniśmy się nie dziwili, że nie zawsze z tym stoickim spokojem i spartańską stałością obstawaliśmy przy tym programacie, kiedy trudności, w jakie zagrzęzło państwo, na inne drogi wprowadzało naczelną politykę; ni też nie raziło nas, że przy danej sposobności za hr. Belcredego odzywały się głosy za posunięciem zapowiedzianego o dyplomie autonomicznego kierunku, aż do systemu federacyjnego. Dyplom październikowy nie był jeszcze w życie wprowadzoną ustawą, nie nakładał więc na naszą politykę zobowiązań, a lubo służył za punkt wyjścia, nie służył oraz za oś, koło której obraca się cały pęd naszych dążności, naszych usiłowań; możemy go przeto tłómaczyć lub jego konsekwencyę dalej rozwinąć, aleśmy nie powinni tracić tej podstawy, nie powinni nowego próbować kierunku, nie powinni zapominać o zasadach w nim zawartych jako odpowiadających naszym potrzebom.

Zdaje nam się, że w polityce dają się łatwiej usprawiedliwić wielkie niż małe niekonsekwencye. Czy wysłać do Reichsrathu, lub nie, to problemat, na którego rozcięcie wpływają nie tylko stosunki i potrzeby prowincyonalne, ale wyższe polityczne względy. Są położenia, są chwile, w których nie można zbyt skrupulatnie brać na wagę konsekwencyi, boby można tem wystawić się na większy hazard. Ale w tym Reichsracie, tam pilnować dobrze i konsekwentnie strzedz tych spraw, które do kraju i jego rozstrzygnięcia, a nie do reprezentacyi ogólno państwowej należą; oto zadanie, z którego ściślejszy należy złożyć rachunek niż z samego aktu wysłania lu niewysłania. (Czy wielka niekonsekwencya nie pociąga za sobą fatalnie małych? *P. R.*). Wielcy reformatorowie wiedeńscy, którzy nie żartem zabrali się do przetwarzania wszystkich stosunków, kościoła jak i sądu, podstaw konstytucyi, jak i prawodawstwa i kryminalistyki, już nie jednokrotny uczynili wyłom w tych syrawach, które już samym październikowym dyplomem sejmom krajowym, jako organom prowincyonalnej autonomii przyznane zostały. Gdyby już nawet nie wzgląd na szkodliwy kierunek, jaki przewodzące stronnictwo niemieckie nadaje tym ustawom i zmianom; gdyby już, przyznajmy, nie nasz szczery wstręt dla tego amalgomatu pseudo-liberalizmu z niemiecką centralizacyą, a oraz przekonanie głębokie, że ani państwu ani prowincyom nie może być zdrowym ten dekokt o tak szumnych zapowiedziach, jak anonsa szarlatanów, to już z samej tej resztki konsekwencyi politycznej, jako już ostatnie a zaiste nie wygórowane warunki, przy których Polacy dotrwać powinni, nasza delegacya wyciągnąć była powinna, ścisłą linię demarkacyjną między atrybucyami Rady państwa a Sejmów i na niej stanąć silnie, aby nie dozwolić przedrzeć się, choćby w formie skromnego §fu jakiegoś projektu prawodawczego, kontrabandzie z zakresu autonomicznego przeniesionej do Reichsratu.

Że już nie chcemy wspominać rzeczy zapadłych, i wskazywać na liczne przestąpienia tej linii granicznej na ostatniej sesyi, odczytując świeżą nowellę karną, spotykamy w niej również liczne wdzieranie się w ten zakres spraw sejmom poruczonych, jak przesądzenie i skrępowanie ustawy dla policyi gminnej i całego systemu kryminalistyki utwierdzanie. Według tego jednego, a powiedzmy wykrzywionego kopyta, jakie reformatorowie wiedeńscy sporządzili sobie z już wyżej nazwanego materyału, zapędom tym centralistyczno-prawodawczym wtoruje głos p. Ministra, zapewniający o utrzymaniu centralizacyi sądowej i niedozwoleniu na utworzenie w przyszłości po prowincyach najwyższej instancyi, jednej z najważniejszych potrzeb i gwarancyj, jaka autonomią krajową uwieńczyćby mogła. Wśród tych kwestyj zdawałoby się jednym, że teoretycznych, drugim, że drugorzędnych, a w istocie tak żywotnych, jakież jest stanowisko naszej delegacyi? czy strzeże ona dostatecznie tej linii demarkacyjnej zarówno przy §. 5m owej nowelli karnej, jak naprzeciw wycieczkom p. ministra? czy odwołuje się dostatecznie przy każdej sposobności na tę podstawę dyplomu październikowego, i czy rozwija i wyłuszcza dalsze potrzeby i konsekwencye systemu autonomicznego, o który zaiste właśnie w tych sprawach zasadniczo chodzi? Nie możemy afirmacyjnie odpowiedzieć na to pytanie, sądząc z daleka, nie widząc gry stronnictw i spodu kart, jak to mówią, nieśmielibyśmy występować przeciw kierunkowi delegacyi stanowczo. Ale wyznamy szczerze, że wolimy zawsze karty odwrócone wierzchem na stole niż przykryte, że wolimy jawną obronę i określenie stanowiska niż połowiczne tranzakcye. Nie wynagrodzi nam przewaga, jaka, wierzymy na słowo szanownym kolegom korespondentom wiedeńskim, że codziennie się objawia na rzecz naszych posłów, i szala, którą przy każdej kwestyi przeważa delegacya polska, nie nagrodzi tych strat, jakie z zakresu autonomicznego ponieśćbyśmy mogli. Polacy rozstrzygają przy głosowaniu: jest to zwycięztwo powiedzielibyśmy liczebne, a nie zwycięstwo zasady; my byśmy pragnęli mieć postawioną zasadę, w każdej z tych kwestyj przez koło polskie, zasadę, któraby obroniła autonomiczny kierunek, zmierzyła się chociaż nierównemi może siłami z centralistami; zgromadziła w Izbie autonomistów, a poza Izbą, aż do Pragi i indziej doszła i przekonała, że Polacy nikogo nie poświęcili, ale poszli wszystkich bronić na najcięższym posterunku; zasadę, któraby w każdej kwestyi nawiązała tę drobną konsekwencyą, skoro po uchwale 2go marca, po zapadłej ugodzie węgierskiej, trudno już myśleć o wielkiej politycznej konsekwencyi. Wtrącony doraźno wzgląd na stosunki prowincyonalne i autonomiczne wobec teoretycznyoh popisów panów reformatorów wygląda czasem blado i nie da się ogółowi tłómaczyć łatwo, skoro nieznane mu są pobudki. Nader słuszne wystąpienie p. Zyblikiewicza za utrzymaniem kajdanek przy zarządzeniach policyi wyda się ze stanowiska teoryi ogółowi niesympatycznie, gdyby było postawione jako wynikłość całego systematu sądownictwa, policyi i kryminalistyki zastósowanej do poszczególnych stosunków prowincyonalnych obok liczebnego zwycięstwa pociągnęłoby większość przekonania.

Stawiamy te uwagi nie w zamiarze krytyki i wzniecania nieufności do naszej reprezentacyi, przeciwnie, zupełna ufność nasza w jej charakter popowodowała nas do wypowiedzenia tych punktów, w którychbyśmy chcieli jaśniejszego określenia. A nadewszystko pragnęlibyśmy zwrócić uwagę na jedno błędne wykładanie działań delegacyi, z którem często spotykamy się, jakoby delegacya korzystając z swej roli roztrzygającej, to zwycięstwo liczebne w poszczególnych kwestyach, wyzyskiwała dla gry politycznej; że mając szalę w ręku zbliża się lub przesuwa do tego lub owego obozu. Gra polityczna nie idzie aż tak daleko, każda choćby pozornie najobojętniejsza, choćby obca kwestya mieści w sobie zasadę, i obowiązuje tem już przekonania, musi być przeto brana przedmiotowo a nie używana za środek tranzakcyi lub antagonizmu.

Delegacya polska miała nader trudną rolę, wyrobiła sobie przeważne stanowisko; ona jedna trzymała w szachu centralistyczne dążności, które po akcie ugody silniej wystąpiły; tego jeszcze pilnego strzeżenia owej linii demarkacyjnej między atrybucyami Reichsrathu a sejmów może się kraj od niej domagać, choćby tej straży biernej z protestem w ręku, skoro liczniejszy przeciwnik przestępuje granicę.

Rzym 25 września.

Posyłam wam tekst allokucyi papieskiej, który przy ogłoszeniu musiał doznać niektórych zmian niezbędnych a przynajmniej uledz skróceniu wymaganemu przez rozmaite polityczne względy. I tak np. ani o dokumentach dotyczących sprawy mexykańskiej, o których Ojciec Święty nadmienił, nic się szczegółowo nie dowiadujemy, ani też nie znajdujem w ogłoszonym tekscie listu do Piusa IX pod d. 18 czerwca. List ten jednak głośno odczytany został kardynałom przez Ojca Świętego i głęboko ich wzruszył. Zresztą dowiaduję się od wysoko położonych i świadomych dobrze osób, że najważniejsze ustępy wytrącone zostały z allokucyi papieskiej.

Telegraf uwiadomił już was o wczorajszym zamachu stanu p. Rattazzego, który aresztować kazał Garibaldego w chwili kiedy się zabierał stanąć na czele wyprawy rzymskiej i wkroczyć naterytoryum papieskie. Równie jak Garibaldi podusziczony był przez hr. Bismarka, który, jak utrzymują, wielkich udzielił był sum stronnictwu czynu na powstanie, tak p. Rattazzi przedsiębiorąc krok tak odważny i stanowczy poszedł niewątpliwie za pobudką Francyi. — Otrzymuję właśnie w tej chwili list z Florencyi od jednego z przedstawicieli obcych mocarstw przy dworze włoskim, który ciekawych mi w tym względzie udziela szczegółów. W przeddzień aresztowania Garibaldego przybył francuski jenerał z Paryża i udał się wprost z dworca kolei do ministeryum spraw zagranicznych, gdzie długą miał naradę z p. Rattazzim. Skutkiem tej konferencyi prezes zwołał radę ministrów, po której wysłano natychmiast rozkaz aresztowania Garibaldego. Rozkaz ten zastał go w miasteczku *Asina Lunga* czyli zwyczajnie Sinalunga niedaleko od granicy rzymskiej, którą niebawem przekroczyć się zabierał. Wywieziony został zatem do Aleksandryi pod eskortą dwóch rot piechoty towarzyszących mu w odrębnych wagonach, tudzież wielkiej ilości żandarmów. — Wystawa zbrojna przy tem aresztowaniu znaczną była. Pociąg przejechał przez Florencyę, ale nie zatrzymał się w niej. Śmiały krok p. Rattazzego położył, jak się zdaje, koniec, przynajmniej na długo, kuszeniu się stronnictwa czynu o Rzym. We Włoszech całych sprawił ogromne wrażenie i, ma się rozumieć, wywołał silną reakcyę. Jeśli ministeryum zdoła się ostać wobec takowej, i jeśli rząd będzie dość potężnym dla stłumienia rozruchów, które nieunikniomemi się zdają, to można twierdzić, iż p. Rattazzi uratował kraj swój od wielkich niebezpieczeństw i stał się doprawdy jego zbawcą.

Razem z Garibaldim aresztowano mnóstwo przywódzców jego stronnictwa i znanych wichrzycieli. Minister włoski tak zaś daleko pobłażliwość swą dla rządu papieskiego posunął, iż kazał wydać mu 23 garibaldzistów pochodzących z Rzymu lub z dziedziny św. Piotra, i że udzielił nawet wskazówek względem spisku uknutego w Viterbo. Dzięki tym wskazówkom p. Rattazzego aresztowano wiele osób w tem mieście dnia dzisiejszego. Znaleziono też archiwum spisku w kościele. W Rzymie zaś dzisiejszej nocy aresztowano 44 osób, upoważnionych przez Garibaldego do podniesienia rokoszu.

Kraków 4go października. Dzisiaj w dniu imienin JCKAp. Mości odprawionem było w kościele katedralnym na Zamku uroczyste nabożeństwo, w obecności władz cywilnych i wojskowych, Rady miejskiej i instytutów publicznych. Cechy wystąpiły z chorągwiami.

Wiedeń 3 października. Klub Bergera, który przedwczoraj liczył tylko dziewięciu członków, wzrasta szybko i rozporządza dzisiaj 34 głosami. Pomiędzy członkami znajdują się koryfeusze niemieccy, którzy dawniej należeli do klubu Herbsta-Kaiserfelda, a między nimi i sam Kaiserfeld. I tak napotykamy na liście nazwiska: Brestla, Demla, Figulego, Kremera, Kurandy, Mendego, Mühlfelda, Rechbauera, Schindlera, Wintersteina. Na wczorajszem posiedzeniu klub ten przyjął nazwę „klubu lewicy" i obrał przewodniczącym Dra Bergera; uchwalono zaś, aby przyjęcie nowych członków nastąpiło przez głosowanie, aby wszyscy członkowie głosowali w izbie według uchwał w klubie większością głosów zapadłych, w przeciwnym bowiem razie, członek będzie wykreślonym z listy klubu. Ułożono się następnie, aby na członków trybunału państwa obrać następujących prawników: Smeikala, Jeremiascha, Zielonackiego, Kraińskiego, Hartla, Ungra, Kaiserfelda, Otta, Grebnera, Stiegera, Wiesera i Kasdlera. W końcu uchwalono, aby projekt ugody izbie przedłożyć się mający przekazano szczegółowej komisyi.

— Wspomniony przed kilku dniami w dzienniku naszym projekt ustawy o reprezentacyi państwa wypracowany przez podkomisyą wydziału konstytucyjnego zaprowadza następujące zmiany w ustawie lutowej: 1) Rada państwa reprezentuje kraje przedlitawskie. 2) Izba poselska liczyć będzie 300 posłów, z których na Czechy przypada 81 (dotąd było 54), na Dalmacyą 6 (dotąd 5), na Galicyę 63 (dotąd 38), na Austryę poniżej Anizy 38 (dotąd 18), powyżej Anizy 13 (10), Styryę 17 (13), Krainę 8 (6), Bukowinę 6 (5), Morawę 32 (22), Szląsk 7 (6), na Styryę, Gorycyę, Gradiskę i Tryest 9 (6), na resztę krajów liczba dotychczasowa.

3) Oznaczenie grup, a względnie obszarów, miast, ciał i rozdział wybrać się mających posłów na grupy szczegółowe, następuje na mocy ustawy Rady państwa na wniosek sejmów. 4) Wybory bezpośrednie mają miejsce w razie, gdyby obesłanie Rady państwa przez jakikolwiek sejm krajowy nie przyszło do skutku; wybory bezpośrednie odbędą się w ten sposób, że liczba posłów do Rady państwa przypadająca wedle statutów krajowych na pewne grupy wybraną zostanie przez wyborców tychże grup uprawnionych do wybierania na sejm krajowy. Okręgi wyborcze naznacza Rada państwa na wniosek sejmów. Zmiany w tem ustanowieniu zaprowadzone być mogą tylko na wniosek odnośnego sejmu.

— Na wczorajszem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego sprawozdawca Kaiserfeld imieniem komisyi wyłuszczył zasady, któremi się kierowano przy ułożeniu projektu ustawy o reprezentacyi państwa. Rząd w projekcie swoim umieścił był tylko paragrafy, mające uledz zmianie, podkomisya zaś dla nienadwerężenia całości umieściła także paragrafy, które nie uległy zmianie. Przy rozprawach ogólnych poseł Zyblikiewicz żałuje, że ustawa w mowie będąca znów nie zawiera rękojmi swobód narodowych, które są niezbędne dla ocalenia Austryi. Zawieszenie konstytucyi znalazło w Polakach zwolenników z tego powodu, że pod rządem lutowym ustawa edukacyjna i językowa byłyby niemożebnemi. Nie ma też w ustawie mowy o rozszerzeniu samorządu przyobiecanem w mowie tronowej. Gdyby zakres działalności sejmów rozszerzonym został, natenczas walka, która teraz Radę państwa na nieczynność skazuje, przeniosłaby się do sejmów, a Rada państwa byłaby zdolną do działalności pożyteczniejszej. Prawo przyznania rekruta i podatków przypisane Radzie państwa jest mieczem obosiecznym, który nadużywanym być może na niekorzyść jakiegoś stronnictwa. Mowca nie życzy sobie innych zmian w konstytucyi lutowej, jak tylko te, które okazały się koniecznemi z powodu przywrócenia konstytucyi węgierskiej i dotyczące samorządu. Kanclerz p. Beust uznaje, że sejm galicyjski wysłał delegacyą do Rady państwa bez wszelkiego zastrzeżenia i sądzi, że pod każdym warunkiem konstytucya, lutowa powinna być podstawą, na której konstytucya krajów przedlitawskich ma się rozwinąć. Przy rozprawie szczegółowej postanowiono odrzucić paragraf projektu podkomisyi, dotyczący powiększenia liczby posłów do Rady państwa i przyjąć projekt rządowy, zwłaszcza, gdy Dr Ziemiałkowski w imieniu Polków oświadczył, że delegacya polska odstępuje od życzenia, aby liczba posłów galicyjskich zwiększoną została.

— Zwołani przez kardynała Rauschera, a obecnie we Wiedniu zgromadzeni arcybiskupi i biskupi przedlitawscy wystósowali adres do N. Pana za utrzymaniem konkordatu. Akt ten bardzo obszerny zawiera historyczny pogląd na powstanie konkordatu i traktuje przeważnie sprawę małżeńską i szkolną. Adres ten podpisali dwaj kardynałowie: Schwarzenberg i Rauscher, sześciu arcybiskupów, pomiędzy nimi X. Wierzchlejski i X. Litwinowicz, i 17 biskupów, a pomiędzy nimi X. Pukalski biskup tarnowski i X. Manastyrski, biskup przemyski o. ł.

— Wczoraj nakazano w Zagrzebiu przywrócić urządzenia municypalne według prowizorycznego rozporządzenia z r. 1861. Kardynał Haulik miał otrzymać list cesarski z wezwaniem, aby polecił duchowieństwu wstrzymać się od agitacyj narodowych. Z d. 1 października suspendowano w Chorwacyi 17 profesorów gimnazyalnych, jako podejrzanych o agitacye narodowe.

Rozporządzenie węgierskiego ministra sprawiedliwości znosi najwyższy sąd siedmiogrodzki, przydzielając czynności jego od d. 1 stycznia 1868 roku węgierskiemu sądowi septemwiralnemu, w którym urządzony będzie osobny wydział siedmiogrodzki.

Włochy.

Giunta nazionale Romana w dniu 25 września następującą wydała odezwę:

Rzymianie! Rząd Królestwa Włoskiego przedsięwziął wielkie środki wojskowe, ażeby międzynarodowe jego zobowiązania nie zostały naruszone. Ewentualności, przeciw którym tak znakomite wojskowe poczyniono zapobieżenia, nigdy niestały na naszym programie, i możemy, wierni przekonaniu naszemu, które się we wszystkich naszych czynnościach przebija, wszelką odpowiedzialność za to odeprzeć. Jeżeli się przeto rząd włoski w imieniu zobowiązań, jakie przez konwencyą wrześniową przyjął na siebie (ruchowi) sprzeciwia, to, o ile nas dotyczy, winniśmy unikać wszelkiej dwuznaczności. Nasz obowiązek iść dalej nie może, chociaż zdanie nasze nie potrafi pochwalać tych planów; jeżeli się kiedy spełnią, zapominać nie powinniśmy, że ci, co przychodzą jako wojsko posiłkowe, są naszemi braćmi i gorącemi patryotami. Cóż więc stać się ma wobec tej ewentualności. Mamyż poddawać się faktom, nieodpowiadającym naszemu programowi, albo mamyż zdziałać, aby wielkie liberalne stronnictwo w Rzymie pozostało bezczynnem? Maż ono nieujętą swoją organizacyę utrzymać i siły kraju podzielone na dwa obozy pozostawić, które są sobie przynajmniej obcemi, jeżeli nie nieprzyjaznemi? Ani jedno ani drugie. Po dojrzałej rozwadze, postanowiliśmy własne nasze rozwiązanie, aby samym sobie nie być hamulcem. Miłość ludzkości, obywateli ani chwili wahać się nie będzie — jesteśmy tego pewni — dorzucić swoją okruszynę, aby nieszczęściu tak licznych braci naszych zapobiedz, którzy w tak rozmaity sposób narażeni byli lub jeszcze są na prześladowania rządu. Rzym obowiązku swego dla tylu synów swoich, którzy się dobrze zasłużyli ojczyźnie, nigdy niebrał lekko, a specyalnemu komitetowi, tworzącemu oddawna część organizacyi naszej, zapewne nie zostaną wzbronione peryodycznie powtarzające się i nadzwyczajne składki do tego filantropijnego dzieła. Komitet czynność tę z pomocą szefów sekcyj w szeregach liberalistów wykona.

To są środki, jakich wymaga sytuacya, niezostawiająca nam innego wyboru, jeżeli sami sobie nie staniemy się niewiernymi, lub niewzruszeni siły gnuśności prądowi patryotyzmu przeciwstawiać nie będziemy, który ostatni szaniec tyranii księżej obali. Postanowienie, które ogłaszamy, zwracając wszystkim wolność działania, którzy przedsięwzięcie, z jakiem nie możemy się łączyć, chcą uczynić swojem, będzie ten miało skutek, iż przeszkodzi, aby to przedsięwzięcie, jeżeli jest nieuchronnem, z naszej winy nie wzięło tego rozwoju, do jakiego jest zdolnem. Pewni, że w najszczerszym duchu patryotycznym tłomaczyliśmy trafnie potrzeby kraju, zwracamy się do tych wszystkich, którzy go szczerze kochają; gotowi jako indywidua do owych wysileń w duchu życzeń narodowych wołamy: niech żyje wolny Rzym! niech żyją zjednoczone Włochy!

Rzym 25 września 1867 r.

Rzymska junta narodowa.

Hiszpania.

Liberté i *Avenir national* zamieszczają pismo usprawiedliwiające jenerała Prima datowane z Genewy d. 25 września. Pod względem faktów najważniejszy jest następujący wyjątek z dość długiego wywodu tegoż jenerała:

„Wyjechałem 7go z Brukseli, gdyż ruch miał się 15go rozpocząć. Jechałem przez Francyę, bo miałem się w jednym z jej portów zaambarkować, i udałem się w pobliże jednego z naszych najznaczniejszych miast, gdzie zabawiłem 48 godzin, dotknąwszy wybrzeży Afryki. Nie jest moją winą, że zaprzysiężeni żołnierze, liczebnie dość silni i korzystnie rozłożeni, aby całą Hiszpanią w ruch porwać, niedotrzymali słowa. Nie jest moją winą, jeżeli — zmuszony 20go do Marsylii wróciłem i 23go ukazując się na granicy Katalonii — na siły rządowe trafilem, gdzie ich spotkać nie spodziewałem się. Nie jest moją winą, że liberaliści prowincyj Tarragony, Leridy i Barcelony ujrzeli się w niemożności wyjść, stosownie do umowy, naprzeciw mnie. W końcu nie jest moją winą, jeżeli mimo usiłowań moich i moich dzielnych przyjaciół, którzy mi towarzyszyli, przez dni 12 (do 4 września) niepodobna nam było zebrać małego oddziału, aby połączenie nasze z walecznymi z Barcelony i Tarragony doprowadzić do skutku, od których oddaleni byliśmy 40 *lieues*. Niechaj tu będzie zapisane ku tych zaszczytowi, którzy gdy przyszli do Hiszpanii, widzieli, że w Geronie i Leridzie dane przyrzeczenia nie zostały dotrzymane. Niechaj będzie wiadomo ku hańbie żołnierzy, którzy nie dotrzymali słowa honoru, ku hańbie ludzi, którzy na granicy przyrzekli, czego później nie byli w stanie dotrzymać."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 października. Morderstwo popełnione wczoraj w domu „pod Rakiem" było wczoraj i dziś przedmiotem ciągłych rozmów domysłów i obaw. Mniemano dość powszechnie, że w *Czasie* znajdą się o niem szczegóły, i z tego powodu odbieraliśmy ustne i pisemne interpelacye. Odpowiedzieć więc na nie musimy, że dziennik nie może być echem domysłów i wieści w sprawie, nad którą toczy się śledztwo, a nawet gdyby były wiadome jakiekolwiek szczegóły zbrodni, podawać nam ich nie wolno przed ukończeniem śledztwa.

— Brak miejsca nie pozwala nam zamieścić dziś sprawozdania z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej w Krakowie.

— Wczoraj powtórzono na scenie naszej przedstawioną już kilkakrotnie anegdotę dramatyczną p. Kraszewskiego *Panie Kochanku*. Utwór ten, o którym już obszerniej pisaliśmy, mieści w sobie tylko jednę rolę popisową. Rola księcia Karola Radziwiłła musi być tak mistrzowsko oddawaną, jak ją p. Rapacki odegrał, aby się sztuka mogła utrzymać na repartoarzu. Do licznych, historycznych facecyj i kłamstw księcia Panie Kochanku, należały zapewne dla harmonijnego zaokrąglenia lampa kamfinowa na stole księcia, tudzież służba dworska w kurtkach artylerzystów austryackich.

W odegranej nie po raz pierwszy komedyi w jednym akcie p. n.: *Przysługa*, tryskającej — jak prawie wszystkie komedye francuskie — prawdziwym dowcipem, odznaczała się pani Hoffman.

— W tych dniach otrzymało tutejsze Towarzystwo naukowe około 200 wyborowych dzieł po ś. p. braciach Alfredzie i Juliuszu Rudzkich, zmarłych zbyt wcześnie, bo jeden w 26, drugi w 30tym roku życia. Nad wczesnym ich zgonem tém więcéj ubolewać należy, że treść dzieł po nich pozostałych jawnym jest dowodem, z jaką grozą mimo młodego wieku zapatrywali się na obowiązki życia, i czego z czasem kraj i nauka po nich oczekiwać mogły. Towarzystwo naukowe cały ten zbiorek przechowa w osobnéj szafie swéj biblioteki, z wyrażeniem nazwiska jego dawniejszych właścicieli, ażeby pamięć ich utrwalić i zwieszającym stawić przed oczy świadectwo, w jakim kierunku mogliby byli pokładać zasługi z korzyścią kraju a chlubą dla siebie. Przy téj sposobności nie od rzeczy będzie może nadmienić, że księgozbiór Towarzystwa nauk., zawiązany nie spełna przed 10cią laty, rozwinął się już o tyle, iż bardzo korzystnie uzupełnia zamożną bibliotekę uniwersytecką, nastręczając częstokroć dzieła, których tamta nie posiada i czyniąc je prócz tego za porozumieniem jednego z członków Towarzystwa dostępnemi dla tych nawet osób, którym, według istniejących przepisów biblioteka uniwersytecka dzieł wypożyczaćby nie mogła.

— Wspomnieliśmy, że w niedzielę zranił rzeźniczek w szynku przy ulicy Floryańskiej wyrobnika przy kolei żelaznej. Wyrobnik ten umarł zaraz, a odbyta sekcya sądowa wykazała, że zmarły dostał ranę w samo serce. Czyn ten kwalifikuje się na zbrodnię zabójstwa.

— Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następujące:

Zaproszenie.

W celu porozumienia się nad ułożeniem listy kandydatów do Rady powiatowéj Wielickiéj, zapraszamy Panów wyborców ze wszystkich czterech grup do zebrania się na dniu 15 października t. r. w mieście Wieliczce o godzinie 10éj przed południem w oberży pode Lwem.

Wieliczka 3go października 1867.

Erazm Niedzielski
Antoni Niedzielski
Alfons Lippoman.

— W Spytkowicach pod Zatorem spalił się 24go września dom włościański z stodołami i zbożem. Szkoda wynosi 1,500 złr. Ogień miał być podłożonym. Tegoż dnia pogorzało dziewięciu włościan w Cielążu w pow. Sokalskim. Szkoda wynosi 5,000 złr. Przy tem spaliło się dziecko 4letnie.

— Z *pod Zatora* 1go października.

(*O.*) Dnia 28 września we wsi Podolsze parafii Zatorskiéj zdarzył się następujący smutny wypadek: Jan Mąsiorski włościanin tutejszy pełniąc służbę gajowego w okolicy nadwiślańskiéj, własności hr. Maurycego Potockiego, spostrzegł człowieka ścinającego chrust. Zbliżywszy się do niego, na zapytanie, kto mu pozwolił kraść, został śmiertelnie trzykroć nożem pchnięty, raz w klatkę piersiową, a dwa razy w brzuch. Mimo spieszněj pomocy lekarskiéj wspomniony gajowy dziś prawie już kończy życie, zostawiając małe dziecię i rozpaczającą żonę.

Zbrodniarz nazywa się Maciéj Huncek rodem z Jankowic parafii Babice.

Smutny ten wypadek przytaczamy, aby okazać jak dalece szczególniéj w tutejszych okolicach zbrodnie podpalania, kradzieży i rozbojów publicznych są zakorzenione. Jak Spytkowianie słynni są na okolicę ze swéj zemsty i strasznéj zbrodni podpalania, czego dowodem są we wsi Spytkowice pod Zatorem liczne zgliszcza popalonych lub okopciałych domów; tak znów Jankowianie, mieszkający z tamtéj strony Wisły, są postrachem dla okolicznych włościan z kradzieży i rozbojów. Wielu z nich odsiedziawszy więzienie, dziś jeszcze śmieléj niecne swe rzemiosło prowadzą i drugich do tego zachęcają. Tak np. we wsi Podolsze mieszka niejaki Józef Kukuła alias Basiorczyk, który jest prawdziwym postrachem okolic i chełpi się z tego, że się nikogo nie obawia, gdy przeciwnie wieś cała lęka się jego pogróżek i unika wszelkiéj z nim zaczepki a nawet nie skarży go o pogróżki.

— Dzienniki wiedeńskie piszą, że malarz *Matejko* w przejeździe temi dniami przez Wiedeń do Paryża umówił się z dyrekcyą towarzystwa sztuk pięknych o wystawę obrazu swego „Upadek Polski" uwieńczonego medalem, a nadto obiecał wystawić w Wiedniu swój inny obraz przedstawibjący Stańczyka. Zapewne artysta na nowo postać tę odtworzyl, gdyż Stańczyk jego, który taki wzbudził podziw przed kilkoma laty w Krakowie, dostał się losem w dalekie strony, zamiast jak się spodziewano, pozostać dla ozdobienia galeryi w miejscu. Ow błazen króla Zygmunta sam jeden na płótnie stanowił obraz wielkiego pomysłu i wykonania.

— Przed parą tygodniami hr. Bobrzyński z Ukrainy zajechał do hotelu „pod Czarnym orłem" w Czerniowcach. Odjeżdżając dostrzegł, ze mu brakuje trzech bardzo kosztownych pierścionków. Dopiero po jego odjeździe służąca uprzątając pokój, znalazła pierścionki w myjnicy. Właściciel hotelu odesłał je pocztą do Paryża, dokąd p. Bobrzyński był pojechał. W tych dniach nadeszło potwierdzenie odbioru pierścionków oraz 50 złr. w nagrodę dla wiernéj służącéj.

— Dzień 3ci października pogodny. Ciepło w cieniu doszło do + 14°,8 od + 1°,4. Wiatr do zachodniego zbliżony. Barometr opadając ciągle wskazywał dnia 4 października o godzinie 6téj rano już tylko 325''',87; termometr zaś + 7°,8 R. Rano padał deszcz.

— W sobotę dnia 5 października, Śgo Placyda męczennika.

Sprawy Sądowe.

Kraków 3 października.

Prezydujący: Ciechanowski; sędziowie: Schnitzel, Dr Roczek, Ettmayer, Nowak; protokolista: Czesznak; z. prokuratora: Spławiński; obrońca: Dr Nowak; biegli w sztuce: Dr Prikril, Czernek.

(*Proces Mateusza Kopacza o zbrodnię morderstwa*).

Pod wrażeniem strasznej zbrodni, która dnia dzisiejszego wstrzęsła umysłami mieszkańców Krakowa, oddajemy do druku sprawozdanie z niemniej przerażającego procesu. Jeśli jest prawdą, że zbrodnie są wiernem odbiciem strony odwrotnej każdego społeczeństwa, natenczas musielibyśmy nie bardzo pocieszający zapisać fakt, że kraj nasz zaczyna obfitować w wypadki sądowe, które dotąd zdarzały się zwykle tylko w większych miastach stołecznych. W obecnym procesie li jednę widzimy okoliczność, odróżniającą oskarżonego od największych i najprzebieglejszych zbrodniarzy, tj. zaniedbane w zupełności wychowanie. Uczucie ludzkie wzdryga się na widok człowieka, który podobnie jak zwierzę drapieżne morduje i rąbie na kawałki swego niemal dobroczyńcę i to z tak błahej pobudki, jaką jest stajenka wartości 4 złr. Tego rodzaju zbrodnie nigdy nie dzieją się przypadkiem lub w chwilowem uniesieniu, któremu każdy ulegać może, lecz wynikają one z poprzedniego życia winowajcy. „Mateusz Kopacz" przytaczamy tu słowa urzędu parafialnego w Szczepanowie — „już w stanie młodzieńczym zwrócił na siebie uwagę przez swoje krnąbrne i zuchwałe zachowywanie się, oraz przez swoją dzikość i srogość; później oddany do wojska, na czas wojny z Włochami i po ukończeniu powróciwszy do domu prowadził życie rozwiozłe i gorszące, żyjąc w nieprawem małżeństwie. Przez cały ten czas wyrządzał ludziom szkody i różne kradzieże, a ponieważ każdemu odgrażał, że go spali lub zabije, był więc postrachem dla wszystkich ludzi w okolicy mieszkających i nikt nie odważył się za wyrządzoną sobie szkodę lub kradzież skarżyć go do przynależnej władzy obawiając się jego srogości i zemsty".

W taki to sposób piętnuje obwinionego urząd parafialny, daleko gorzej wyrażają się o nim świadkowie; lecz przesłuchajmy aktu oskarżenia.

Zmarła już żona Mateusza Kopacza sprzedała w lecie przeszłego roku sąsiadowi swemu Józefowi Głąbiowi stajenkę za 4 złr. Kiedy nadszedł czas, w którym według umowy Głąb miał objąć w posiadanie stajenkę, Kopacz żądał, aby mu ją jeszcze zostawił przez jesień, gdyż nie miał gdzie krowy swej podziać. Józef Głąb na usilne prośby Kopacza postanowił dopiero w sobotę 13 października 1866 rozebrać i przenieść stajenkę. Rzeczywiście dnia tego Głąb zamówił robotników w tym celu na poniedziałek d. 15 października. Dnia 14 w niedzielę Kopacz prosił Głąbia, aby wieczorem z nim szedł na zaloty do Klary Laskownej, a gdyby go ta nie chciała, do Anny Wilgusownej. Po północy jeden z świadków widział obu idących w kierunku ku chacie Wilgusowej. W kilka godzin później nad ranem w poniedziałek d. 15 znaleziono zwłoki Józefa Głąbia na łące obok chaty Wilgusów; miał on głowę rozstrzaskaną, mózg wytrysnął, także i reszta ciała posiekana, suknie zbroczone krwią,

kożuch na ramieniu siekierą przecięty. Natychmiast zgromadzili się wszyscy włościanie tej wsi — stało się to w Mokrzysce — i od razu padło podejrzenie na Mateusza Kopacza. Chłopi zaczęli radzić, w jaki sposób ująć domniemanego winowajcę; improwizowana policya wiejska bywa często nie złą i dosyć zręczną. Swiadek Jan Stolarz ustawił „młodszych chłopców“ koło lasu, aby Kopacz im nie uszedł, sam zaś z starszymi udał się do mieszkania jego, aby tamże robić „rewizyą“. Po drodze go spotkali; widząc zbliżającą się ku sobie gromadę Kopacz chciał zrzucić z siebie górnicę i uciekać. Przytrzymawszy go spostrzegli świadkowie na górnicy świeżą, jeszcze nie wyschniętą krew; związany i odprowadzony do domu musiał pokazać siekierę, znaleziono i na niej ślady świeżej krwi. Trup zabitego Józefa Głąbia leżał przez dwa dni w lesie wystawiony na pastwę drapieżnych zwierząt, które go też rozszarpały w tak okropny sposób, że przybyła d. 17go października komisya sądowa zastała tylko pojedyncze części ciała jego a przedewszystkiem głowę odłączoną od tułowia.

Lekarze orzekli, że Józefa Głąbia zrąbano siekierą w sposób zdradziecki i podstępny. Objętość siekiery odebranej Kopaczowi stósuje się zupełnie do otworów przeciętego kożucha i kapelusza Głąbia. Mateusz Kopacz wypiera się zbrodni, utrzymując, że ślady krwi pochodzą z zabitej dnia poprzedniego kury, lecz chemicy wiedeńscy stanowczo oświadczyli, że krew na przesłanej im górnicy nie pochodzi od kury.

Prokuratorya oskarża Mateusza Kopacza o morderstwo i kilka kradzieży.

Prezydujący przystępuje do przesłuchania oskarżonego. Na stole sądowym leżą suknie zamordowanego, siekiera i niektóre suknie obwinionego i czaszka Józefa Głąbia.

Fizyonomia Macieja Kopacza bardzo przemawia za osnową aktu oskarżenia; jest to wieśniak silnie zbudowany; niemiłem wejrzeniem i iskrzącym się wzrokiem już na pierwszy rzut oka złe robi wrażenie. Panuje ciągle nad sobą, chociaż mu chwilami drżący głos widocznie odmawia posłuszeństwa zwłaszcza, kiedy słyszy o tak licznych, walczących przeciw sobie poszlakach. Wszystkiemu, co jest oczywistą prawdą, zaprzecza z niesłychaną bezczelnością. Mateusz Kopacz rodem z Mokrzyski, powiatu Brzeskiego jest wdowcem, ma 41 lat; służył przez 6 lat w wojsku.

Mateusz Kopacz utrzymuje, że Głąbia nie zamordował, bo nie miał do tego najmniejszej przyczyny.

Prez: Chciałeś przetrzymać jałówkę w stajence, chodziło ci więc o to, aby ci stajenki nie wziął Józef Głąb, i dla tegoś go zabił.

Osk: Mnie nie chodziło o stajenkę, bo ja mogłem jałówkę trzymać w sieni.

Prez: Prosiłeś Głąbia w sobotę, żeby ci stajenki nie brał, żeby ci ją zostawił do poniedziałku, wiedziałeś bowiem, że go z niedzieli na poniedziałek zabijesz, a tem samem że ci stajenki już nie odbierze.

Osk: Nie prawda.

Prez: Świadkowie wszyscy tak zeznali i zaprzysięgli.

Osk. Oni fałszywie zaieprzysięgli, by mię zgubić.

Prez. Kiedyś ty się widział ostatni raz z Głąbiem?

Osk. W niedzielę w południe, prosiłem go, aby mi przez zimę zostawił stajenkę i odtąd go więcej nie widziałem. Nazajutrz byłem u Pawła Kopacza, wtem przyleciała jakaś kobieta i powiedziała, że pomiędzy krzakami leży jakiś zabity człowiek. Udaliśmy się ku temu miejscu, aż tu zaszli mi drogę chłopi, pochwycili, związali i odstawili mnie do Brzeska, do dziś dnia nie wiem dla czego na mnie wszyscy mówili, żem zabił Głąbia.

Prez. Idąc ku trupowi byłeś smutny.

Osk. Smutny nie byłem, ale śpiewać także nie mogłem.

Prez. Dlaczego. *Osk.* Bom był trzeźwy.

Prez. Gdy cię przytrzymali, chciałeś zrzucić górnicę i uciekać. *Osk.* Nieprawda.

Prez. Miałeś krew na rękawach i spodniach, zkąd była ta krew? *Osk.* Zabiłem sobie w sobotę wieczór kurę i z niej mnie krew obryzgała.

Prez. Na siekierze twojej były ślady krwi, niemniej na toporzysku, na którem znaki obu rąk.

Osk. Skubając kurę zawalałem sobie ręce krwią.

Prez. Jakto, więc aż siekierą zabiłeś kurę? ci co oglądali twoje mieszkanie, nigdzie nie znaleźli śladów ni krwi ani pierza.

Osk. Zabiłem ją na pniaku, który potem zmyłem letnią wodą, abym miał na czem siąść a pierze wylałem z wodą.

Radca Ettmayer: Toś ty to taki czysty! *Osk.* Taki.

Prez. Ale żadnych śladów nie znaleziono, czemuś siekiery nie umył.

Osk. Siekiery nie myłem, bo mi nie było potrzebne, a klocek wymyłem i basta.

Prez. Nie miałeś to zresztą noża, aby kurę zabić? *Osk.* Nóż zostawiłem u Kopaczów. *Prez.* Przecież w sobotę kurę zabiłeś, a nóż dopiero w niedzielę zostawiłeś. *Osk.* W niedzielę, nie w sobotę zostawiłem. *Prez.* Wszakże powiedziałeś, żeś go w niedzielę zostawił, kłamiesz, boś ty nie kurę, ale Józefa Głąbia tą siekierą zabił. *Osk.* Ja nie kłamię, ja Głąbia nie zabiłem, tylko kurę.

Prez. Zresztą i chemicy orzekli, że krew, co była na siekierze, górnicy i spodniach nie była i nie mogła być krwią kurzą, tylko krwią zwierząt ssących, a prawdopodobnie ludzką; zapieranie ci się na nic nie przyda, wyznaj lepiej prawdę.

Osk. To była kurza krew i koniec.— *Prez.* Sebastyan Ferens zeznał i zaprzysiągł, że cię widział z niedzieli na poniedziałek w nocy idącego wraz z Józefem Głąbiem, o parę kroków dalej stałeś, widział was zatem razem po północy w kierunku, gdzie Głąbia znaleziono zabitego.— *Osk.* To nieprawda.— *Prez.* Jan Stolarz zeznał i zaprzysiągł, że widział cię z Józefem Głąbiem w niedzielę po południu, i że tenże mu mówił, żeś go prosił, aby poszedł z tobą na zaloty do Klary Laskównej, a gdyby cię taż nie chciała, do Anny Wilgusownej, w którym to właśnie kierunku znaleziono trupa. To samo zeznał Piotr Wąsik.— *Osk.* To wszystko nie prawda.— *Prez.* Kasper Kwiatek zeznał, że o północy z niedzieli na poniedziałek słyszał Józefa Głąbia z kimś rozmawiającego.— *Osk.* Nie wiem o tem.— *Prez.* Kazimierz Kopacz zeznał, żeś mówił do niego, iż prosiłeś Głąbia, aby ci stajenkę od soboty do poniedziałku zostawił, boś miał zabić go w nocy na poniedziałek.— *Osk.* To wszystko cygaństwo.— *Prez.* Kazimierz Kopacz zeznaje, żeś w niedzielę, a nie w sobotę nóż u niego zostawił.— *Osk.* Nie prawda.— *Prez.* Marcin Głąb, brat zabitego zeznaje, że prosiłeś Józefa, aby z tobą poszedł na zaloty.— *Osk.* Nieprawda.— *Prez.* Klara Laskówna zeznaje, że Głąb był u niej i zapytał się, czy ma przyjść z tobą na zaloty, ona zaś odrzekła, że cię nie chce. *Osk.* No prawda. *Prez.* Widzisz, dopiero mówiłeś, żeś nie myślał o zalotach. *Osk.* To na szpas. *Prez.* Tu żartów nie ma. Dlatego miał cię zaprowadzić do Wilgusownej, a tam nie daleko leżał trup Głąbia. Mateusz Kopacz i Józef Baniak zeznali, żeś w poniedziałek z rana im mówił, iż tego dnia Głąb ci miał zabrać stajenkę, ty zaś utrzymujesz, żeś nie wiedział o tem. *Osk.* Bo nie wiedziałem. Oni wszyscy fałzywie zeznają, aby mnie zgubić. *Prez.* Czy i Józef Głąb chciał cię zgubić? *Osk.* Ja nie wiem. *Prez.* Widzisz ty tę siekierę, wszak to jest twoja? *Osk.* Moja. *Prez.* A ten przecięty kapelusz? *Osk.* Józefa Głąbia. *Prez.* (kładąc ostrze siekiery na otwór w kapeluszu): Widzisz jak szerokość ostrza zupełnie się stosuje do wielkości otworu gdzie kapelusz przecięty.

Osk. I cóż z tego, kiedy ja go nie zabił. *Prez.:* Czyj to kożuch? *Osk:* Józefa Głąbia. *Prez:* Widzisz, że twoja siekiera i do cięcia w kożuchu zupełnie się stósuje tak że ani linijki nie ma różnicy. *Osk:* (cokolwiek zmieszany bierze siekierę i kożuch do ręki, ogląda jedną i drugi): Wszystkie siekiery jednakie. *Prez.* Jednakże tak wyostrzonej a zarazem i skrwawionej w całej wsi nie znaleziono; także i cięcia na głowie, którą później znaleziono, musiały być tą samą siekierą zadane; zapewne zamordowałeś go skrytobójczym sposobem, bo nie było na ciele jego śladów obrony.

Radca Ettmayer Powiedz lepiej, jakeś go rypnął. *Osk.* Ja nic nie wiem. Krew była z kury. *Prez.* Jużem ci raz powiedział, że chemicy wiedeńscy orzekli, że ta krew nie mogła być kurzą; zresztą zkądże ty miałeś kurę? *Osk:* kupiłem sobie kurę w piątek w Brzesku na jarmarku za 20 centów, którem wziął za sprzedaną ćwierć ziemniaków. *Prez:* To ty będąc biednym ćwierć ziemniaków sprzedałeś, aby sobie kurę kupić, której nikt u ciebie nie widział, ani nawet Wincenty Holik, który z tobą razem mieszkał. *Osk.:* Kupiłem kurę i koniec. *Radzca Ettmayer:* To ty to kury zajadasz? Czy to chłopi u was kurami się żywią? *Osk.:* Jak się komu podoba. *Prez.:* Zresztą powiedziałeś, żeś kurę w sobotę zabił, a świadkowie wszyscy zeznali, że ślady krwi na twoich sukniach i siekierze były jeszcze w poniedziałek świeże. *Osk.:* Nieprawda, bo nie były świeże. *Prez.:* Na spodniach twoich były ślady krwi prane, chciałeś więc zatrzeć ślady twej zbrodni. *Osk.* Nie prawda. *Prez.* Zapierasz się a widzisz, że na każdą okoliczność kilku świadków zeznało a zeznania swe zaprzysięgło, ty zaś na to wszystko mówisz tylko ciągle: nieprawda. *Osk.* Nieprawda. *Prez.:* Czy idąc z mieszkania twego do Wilgusów, trzeba koniecznie przejść koło karczmy Ferenza? *Osk.:* Tak jest. *Prez.:* No widzisz, jak się wszystko zgadza. Ferenz cię rzeczywiście widział z Głąbiem. *Radca Ettmayer.* Dlaczego w całej wsi ciebie tylko obwiniają o to morderstwo? *Osk:* Mogę ja to wiedzieć? *Rad. E:* Bo to tacy źli ludzie we wsi.

Na tém skończyło się przesłuchanie oskarżonego co do zbrodni morderstwa. Następnie prezydujący przechodził z nim kwestyę kilku kradzieży, których szczegóły tu pomijamy. Pokazało się tylko, że Kopacz nie oszczędził nikogo i kradł, gdzie mógł.

(*Dokończenie nastąpi*).

Przyjechali do Krakowa od 3 do 4 października.

HOTEL SASKI: Jan Tischomirów z Rosyi, Feliks Mieszkowski wł. d. z Kongresówki, Ludwik Zygmunt hr. Dembicki właś. d., z Galicyi, Władysław Mieroszewski wł. d. ze wsi Czech, Antoni Artymowicz ze Lwowa, Antoni Bielski właś. dóbr ze Lwowa, Ferdynand Kressin z Boenhoffu, Józef Wodnicki Dr med. z Kongresówki, Henryk Wiszniewski z Galicyi, Jan Lorenz inżynier z Berna, Teodor Abgarowicz wł. d. z Galicyi, Jan Abgarowicz z Kołomyi, Leon Wolski z Kongresówski.

HOTEL POLLERA: Paweł Dehnes kupiec z Lipska, Tadeusz Pokiński z Galicyi, Edward Tempes z Wiednia, Jan Falk kupiec z Wiednia, Franciszek Hanel z Wrocławia, Maurycy Mandel kupiec z Prus, Daniel Müller kupiec z Prus, Rudolf Hansir z Dobromila, Roman Ciechowski z Kongresówki, Marya Ranowska z Odessy Kleopatra Władymirow z Petersburga, Antoni Zielonka z Galicyi, Józef Parkierowicz, Fryderyk Fenz z Przemyśla, Antoni Chiliński ze Lwowa, Stanisław Kotarski właśc. d. z Galicyi, Jan hr. Krasicki wł. d. z Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Mikołaj Gosiewski wł. d. z Radlina, Spjrydon Palauzow radca stanu z Petersburga.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawezwania: Sąd w Liszkach spadkobierców Jana Maleka rodem z Podiebrad w Czechach w dniu 15 listopada 1861 w Zwierzyńcu bezdzietnie zmarłego; zgłoszenie się do roku.

Licytacye: W d. 24 października i 18 listopada sprzedaż ¼ realności pod L. 575 w Brodach, cena wyw. 1,592 złr. kur. Dr Ornstein.

Zawiadomienia: Sąd krajowy lwowski Zygmunta Rodakowskiego o wydanym przeciw niemu nakazie wypłaty Salomonowi Rappoport sumy wexlowej 1000 złr.; kur. Dr Tarnawiecki, zast. Dr Męciński.— Sąd pow. w Rozwadowie spadkobierców Agnieszki Winiarskiej, o wniesionym przez Antoninę Mączkową przeciw nieboszczce pozwie o zapłacenie 79 złr. 46²/₄, 79 złr. 46²/₄ i 79 złr. 46²/₄ cen.; rozpr. 14 października; kur. Feliks Winiarski z Zaleszan.— Sąd obw. tarnopolski współwłaścicieli dóbr Chmielówka i hipotecznych wierzycieli o wyznaczeniu, na prośbę Ludwiki z Strzemeskich Sumińskiej, terminu na d. 24 października do złożenia oświadczeń co do utworzenia osobnego Ciała tabularnego z ²/₅ dóbr Chmielówka czyli Wieniawka; kur. Dr. Weisstein; zast. Dr Żywicki. — Sąd krajowy lwowski Marcellę Flosch o wydaniu przeciw niej nakazu zapłaty Mindli Töpper sumy wekslowej 240 złr.; kar. Dr. Górecki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 4 października. Wczoraj bardzo mało zwieziono zboża z Królestwa Polskiego na granicę, a gdy pokup był chętny i nawet żarliwy, przeto rozprzedano wszystko zboże zwiezione na razie, płacąc, ile żądano, lubo dowóz składał się tylko z mniejszych partyj włościańskich z najbliższych okolic. Szczególniej też białej pszenicy poszukiwano i płacono ją po złp. 46, 47, 48, 49 aż do 50. Żyto po 32, 33 do 34 złp. Owies od 11 do 12½ złr. Jęczmień od 18 do 21½ złp.

Na dzisiejszy targ w Krakowie nie wiele zwieziono zboża z Królestwa Polskiego jak i z Galicyi, a młynarze z Górnego Szląska bardzo chciwie poszukiwali pszenicy i żyta. Wszystko przeto co się tylko znalazło zboża na miejscu, łatwo zostało rozkupionem, i to po wyższych cenach, a nawet zamówienia aż po koniec października po tych samych cenach były skontraktowane. Płacono pszenicę po złr. 14, 14¼, 14½ do 14¾ za 172 f. wied. Żyto po złr. 9.30, 9.40 do 9.50 za 162 f. wied. Owies złr. 3.50 lub 3.60 wraz z opłatą konsumcyjną, za cetnar wied. Jęczmień po złr. 6, 6.25 do 6.40 za 142 f. wied.

Losy kredytowe. Ciągnienie d. 1 października.

Serya 91 N. 23 złr. 5,000, N. 60 złr. 40,000, N. 100 złr. 200,000; N. 27, 80 i 93 po złr. 400.
Serya 149 N. 17, 35, 80 po złr. 400.
Serya 307 N. 100 złr. 400.
Serya 437.
Serya 684 N. 14 złr. 1,500, N. 58 złr. 1,000, N. 18, 62, 94 po 400 złr.
Serya 1471 N. 56 złr. 1,000, N. 92 złr. 5,000, N. 32 złr. 400.
Serya 1488 N. 13, 18, 29, 36, 88 po 400 złr.
Serya 1864 N. 2 i 44 po 400 złr.
Serya 1923.
Serya 2094 N. 11, 88, 97 po 400 złr.
Serya 2388 N. 11 złr. 1000; N. 42 i 49 po 400 złr.
Serya 2616 N. 70 złr. 2,000, N. 26 złr. 1,500, N. 91 złr. 400.
Serya 2686 N. 98 złr. 1,000, N. 87 złr. 400.
Serya 3015 N. 80 złr. 20,000, N. 49, 54 i 62 po 400 złr.
Serya 3086 N. 75 i 83 po 400 złr.
Serya 3509 N. 46, 55 i 67 po 400 złr.
Serya 3946 N. 26 złr. 2,000; N. 5, 11, 63 i 64 po 400 złr.

Niewymienione w powyższych seryach numera losów otrzymują po 160 złr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 3 paźdz. Na wczorajszem posiedzeniu Rady związkowej uchwalono pruski projekt do ustawy względem wolnego przesiedlenia się, tudzież wnioski saskie względem jednostajności ustawy zarobkowej; następnie zgodzono się na potrzebę ułożenia wspólnego kodeksu postępowania cywilnego w Związku północnym, i wybrano ośmiu prawników do jego ułożenia.

Paryż 2 paźdz. *La Patrie* zaprzecza obiegającym mylnym pogłoskom, mianowicie o zmianie w ministerium, o drugim okólniku francuskim z powodu zjazdu salzburskiego; o układach tyczących się zmiany konwencyi wrześniowej, o przymierzu odpornem i zaczepnem między Francyą a Włochami, tudzież o przymierzu prusko-włoskiem. *La Patrie* dodaje: Broszura podpisana „Dyplomat“ nie jest bynajmniej tak ważną, jak utrzymują; jest ona pióra pewnego byłego urzędnika i dyrektora towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Florencya 2 paźdz. (*W. Abp.*) Wojska włoskie stojące na granicy, a przeznaczone do przeszkodzenia wtargnięciu Garibaldzistów, powiększone zostały do 50.000 ludzi. Garibaldego strzegą na Kaprerze cztery włoskie statki wojenne. Położenie jest natężone.

Florencya 2 paźdz. w nocy. Powstańcy utrzymali się w posiadaniu Acquapendente. Żandarmi papiescy zażądali pomocy od wojska włoskiego, lecz im takowej odmówiono. Powstanie wzmaga się.

Rzym 2 paźdz. (*W. Abp.*) Cztery bandy Garibaldzistów przekroczyły granice i są dość silne, aby się mogły nad nią usadowić.

Bregencya 2 paźdz. Konferencya pełnomocników państw dotykających jeziora Konstancyjskiego ukończona. Umówiono się co do żeglugi międzynarodowej i portów pod względem równouprawnienia statków wszystkich państw nadbrzeżnych i zupełnej wolności żeglugi. Baden zrzekł się przywileju żeglugi parowej na jeziorze.

Bern 2 paźdz. Członek Rady związkowej Fornerod wziął dymisyę i objął dyrekcyę Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Genewie.

Petersburg 2 paźdz. *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza ponownie mniemanemu memoryałowi tureckiemu, i wymienia zasady polityki rosyjskiej pod względem Turcyi, jako to: sympatye dla ludności chrześcijańskiej tego samego rodu i wiary tudzież ciągłe życzenie utrzymania dobrych stosunków z Turcyą. Od r. 1856 Turcya przyjętą została do rodziny państw europejskich, w której w myśl polityki nowoczesnej przyznane zostało ludom prawo objawiania swoich prawowitych usiłowań. Rosya oba te fakta ma na względzie, a rząd jej będzie się trzymał nadal tej polityki.

Konstantynopol 2 paźdz. Sułtan oddał posłowi włoskiemu Bertinatti pięć koni w darze dla króla Wiktora Emanuela. Wielki wezyr odpłynął do Kandyi w towarzystwie innych członków komisyi. Fuad pasza zastępować go będzie tymczasowo w urzędzie w. wezyra.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa reprezentant stronnictwa Sto-Jurców ksiądz Guszalewicz oskarżył Namiestnika Galicyi i Polaków, że uciskają narodowość polską przez zaprowadzenie języka ruskiego w szkołach galicyjskich; p. Hye, jako minister oświecenia, obiecał dać odpowiedź na tę niespodzianą interpelacyę „po zasięgnięciu bliższych wiadomości“. Wątpimy, czy odpowiedź ministra zadowolni posła ruskiego. Izba przyjąwszy w trzecim odczycie nowellę karną, zgodziła się zarazem na odrzucony na poprzedniej sesyi paragraf, przeciw któremu baron Pratobevera tyle razy protestował, poczem przystąpiła do wyboru członków trybunału państwa. W skład trybunału wchodzą: Dr Ott, Dr Kraiński, Dr Unger, Dr Jeremias, Dr Härtl, Dr Kaiserfeld, Dr Kandler, Dr Zielonacki, Dr Schmejkal, Dr Wieser, Dr Stieger i Dr Grebner. Wyjąwszy kilku, nie widzimy w tym składzie wielkich koryfeuszów. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę.

Z jednéj strony dochodzą nas pogłoski, że rząd w ostatnich dniach postanowił zjednać sobie Czechów ustępstwami na korzyść ich narodowości, z drugiéj zaś strony dzienniki pewne umieszczają fakta o energicznych środkach, jakich ministerstwo węgierskie używa w Kroacyi i Siedmiogrodzie celem poskromienia oporu narodowego. W Zalitawii rozmaite szczepy i narodowości nie mogą się użalać, że mają do czynienia z dualizmem, bo panuje tam czysty centralizm węgierski. Zapisujemy prawie codziennie rozporządzenia w tym kierunku, jakiem jest najświeższe udzielone wszystkim zakładom naukowym, aby nauczyciele pod utratą posad nie głosili zasad przeciwnych wcieleniu trójkrólestwa do Węgier.

Wiener Abendpost pisze: „Wiele dzienników donosi, że c. k. ministerium spraw zagranicznych wysłało do rządu francuzkiego depeszę poufną, której przedmiotem utrzymanie świeckiej władzy stolicy papieskiej. Umocowani jesteśmy do oświadczenia, iż doniesienie to jest bezzasadne.“

W Paryżu mnóstwo pogłosek obiega, świadczących o niepewności położenia obecnego, a chociaż im zaprzeczono urzędownie, wszelako nie zrodzi się a przynajmniej nie rozpowszechni się wieść, jeśli nie ma swojej podstawy w okolicznościach prawdopodobieństwo jej popierających. W telegramach wymienione były te pogłoski, któremi giełda się straszy. Zaprzeczenie im nie wystarcza, skoro polecono policyi dochodzić, kto te wieści rozpowszechnia. Czy giełda uwierzy jednak komisarzowi policyi bardziej aniżeli własnemu sądowi o groźnych stósunkach?

Wiadomości z Rzymu są dotąd bardzo sprzeczne, a nawet kiedy jedne donoszą, że komunikacya telegraficzna przerwana, telegramy z Rzymu dochodzące, noszą datę 2go. Być więc może, iż w prowincyi tylko Viterbo powstańcy przecięli druty. *Wiener Abendpost* przyniosła dziś dwa telegramy, z których jeden mówi, że granice państwa papieskiego strzeżone są przez 50,000 ludzi wojska włoskiego, gdy natomiast drugi mówi, że cztery bandy powstańców wtargnęły już do państwa papieskiego i tam się usadowiły. Albo więc 50,000 ludzi nie wystarcza dla powstrzymania bandy, o których miejscu zbierania się niepodobna, aby rząd włoski nie wiedział, jeżeli jest dobrze przez swoich urzędników posługiwany, albo że rozkazy jego nie są dopilnowane, albo wreszcie, że wydaje inne rozkazy głośne a inne tajne i że pozornie tylko każe strzedz granic rzymskich.

Obok tego *W. Abendpost* otrzymała następujące zaspakajające wiadomości ze źródeł urzędowych włoskich, których wiarogodność pozostawia rządowi włoskiemu:

„Władze cywilne i wojskowe poręczają, że żadna banda nie mogła wtargnąć do krajów rzymskich i że żadna tam nie dostała się. Mała tylko liczba pojedynczych ludzi, i to nie uzbrojonych przeprawiła się przez granicę. Według raportów o zajściach nad granicą naszą, drobne i nieliczne zbiegowiska, które się utworzyły w samychże krajach papieskich, są bez znaczenia. Niektórzy Garibaldziści, którzy dotarli aż do Acquapendente, powrócili już, aby się stawić przed dowódzcą włoskim w San-Casciano, albowiem nie mogli spodziewać się, że przyjdzie do wybuchu groźnego na terrytorium papieskiem. Rozbrojono ich i odesłano do domu.“

Bióro telegraficzne berlińskie otrzymało atoli depeszę z Florencyi z d. 2go w nocy, która mówi, że powstańcy wtargnęli do państwa papieskiego i że powstanie tam rośnie. Wojsko włoskie odmówiło żądanej przez żandarmów papieskich pomocy przeciw powstańcom, zapewne na tej zasadzie, że nie ma rozkazu ścigania powstańców w krajach papieskich. Skoro więc ma tylko niedopuszczać ich wtargnięcia, przeto, jeśli mimo tego powstańcy wtargną, już reszta nie obchodzi rządu włoskiego. Zdaje się być polityką gabinetu florenckiego, aby Papież zawezwał pomocy Włoch i przyjął załogi włoskie w krajach swoich.

Rattazzi miał wygotować notę do rządu francuskiego, która uchwaloną została na radzie ministrów dnia 29 września, a jak twierdzi *Gaz. d' Italia*, w nocie tej rząd włoski wyraża obawę, czy zdoła być nadal panem okoliczności, jeśli nie uczyni zadosyć słusznym życzeniom kraju. Dodane jest, że rząd królewski mocnoby ubolewał, gdyby w przypadku niepodzielania przez Francyę zamiarów jego w nocie wyrażonych, zmuszonym się widział zawierać przymierza bardziej odpowiadające opinii większości kraju i dla Włoch korzystniejsze. Jest to wyraźna pogróżka, że rząd włoski, jeśli nie uzyska od Francyi pobłażania pod względem Rzymu, to jest zmiany konwencyi wrześniowej na korzyść Włoch, przerzuci się na stronę Prus. Nie dowierzamy, aby taka nota wyszła z Florencyi. Byłaby ona wypowiedzeniem wojny, i w odpowiedzi na nią wojsko francuskie otrzymałoby rozkaz bezzwłoczny zajęcia państwa kościelnego, a o tem nie masz dotąd mowy.

Journal de St. Petersbourg do trzeciego razu wypiera się prawdziwości memoryału tureckiego z powodu rozmowy Cara z Fuadem paszą. Zdaje się więc, że dwom poprzednim zaprzeczeniom nie zawierzono. Smutne to dla dyplomacyi rosyjskiej świadectwo. Czy po trzech zaprzeczeniach uwierzy świat słowom urzędowego organu rosyjskiego? Jest to dla nas wątpliwem, szczególnie dla tego, że za jednym zamachem dziennik ten wypowiedział słowa takiem faktycznem nacechowane kłamstwem, iż przez to samo osłabił wiarę tych nawet, coby już mu po tylu zaklinaniach gotowi uwierzyć. Powiada bowiem, że Rosya uznaje wymogi polityki nowoczesnej uwzględniającej życzenia ludów. Kłamstwa tych słów w obec Polski dowodzić zbyteczna.

Ministeryalna pruska *Nord. allg. Ztg* w długim artykule wstępnym wdając się w rozprawy z dziennikami duńskiemi, każe im nie tak dalece z pewnością liczyć na rękojmię wykonania w duchu ich życzeń artykułu 5go traktatu prażskiego, albowiem jest tam mowa o wolnem głosowaniu ludności w Szlezwiku północnym. Jeżeliby przeto Dania domagała się zwrotu Dyplu i Alsen, to Prusy mogłyby tak tłómaczyć art. 5, że jest w nim mowa tylko o ludności ale nie o ziemi, a zatem mogłyby pozwolić mieszkańcom przyjąć poddaństwo duńskie, a mimo tego nie odstąpić Danii ani piędzi ziemi. Takie tłómaczenie traktatu prażskiego zakrawałoby na proste oszustwo, gdyby spory międzynarodowe szły pod sąd zwykłych trybunałów.

Ugoda między Prusami a królem Jerzym V Hanowerskim podpisaną została dnia 29 września i w tych dniach ma być ratyfikowaną. Umowa odnosiła się tylko do prywatnego majątku królewskiego, i nie było w niej wzmianki o zrzeczeniu się praw do tronu, wszelako jest ono domyślnie wyrażonem już przez to, że król odstępuje swoich zamków w Hanowerze królowi Pruskiemu jako panującemu w tym kraju. Podobnież ułożona jest umowa z księciem Nassauskim.

Dzień ślubu króla Jerzego Greckiego z księżniczką Olgą, córką W. ks. Konstantego, naznaczony jest na 22go października w Petersburgu. Król i królowa duńscy przybędą tam na ślub swego syna. Car Aleksander stanie już w Petersburgu dnia 12go października. Ponieważ ma jechać do Petersburga nie na Moskwę lecz na Warszawę, przeto zdaje się być rzeczą pewną, że odbędzie podróż na Czerniowce, Lwów i Kraków.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 3 paźdz. wieczór. Dzisiejsza *Patrie* zaprzecza pogłosce o mniemanym ze strony Francyi projekcie zwołania kongresu, tudzież, aby Nigra w innym jakim celu jechał do Biarritz, jak nie dla tego, aby ustnie o lojalnem postępowaniu Rattazzego zapewnić i uzupełnić doniesienia w tej mierze.

Paryż 3 paźdz. wieczór. Dzisiejsza *L'Epoque* zamieszcza udzieloną sobie z urzędu wiadomość zaprzeczającą, aby istniał okólnik francuski w odpowiedzi na okólnik Bismarka z dnia 7go września, i powiada, że nie podpisywano żadnego traktatu francusko-włoskiego, że Niel, Rigault de Génouilly i książę Napoleon nie przybyli do Biarritz, a Drouyn de Lhuys nie był tam powołanym.

Florencya 3 paźdz. *Opinione* pisze: Papiescy odebrali na powrót Acquapendente. Tłumy powstańców przeciągają prowincyę Viterbo. Pogłoski o powstaniu w Viterbo i o zamieszkach w Rzymie, są bezzasadne. *Diritto* donosi, że Garibaldi wysiadł znów na ląd w Liwornie, lecz go aresztowano i odstawiono napowrót na Kaprerę. Okręt „Esploratore“ strzeże wyspy.

Madryt 3 paźdz. Rząd zawiadomił dyrektorów dzienników, iż pragnie polepszyć położenie dziennikarstwa, o ile okoliczności na to pozwolą.

Kursa. Wiedeń 4 paźdz. godzina 2 po połud. Metaliki 55.20. — Pożyczka narodowa 64.70.— Losy z roku 1860 80·90.— Akcye banku 680.— Akcye kred. 173·— Londyn 124.85. — Srebro 122·25.— Dukat 5·96⁵/₁₀.

Paryż 3 paźdz. wieczór. Renta 67·75.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 4 paźdź.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	402	392
Ruble ros. za 100 rsr.	171	166
Talary prs. za 100 tal.	186	181
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81
Srebro nowe austr.	123	121
Dukat ważny	6 —	5 85
Napoleon d'or	10 10	9 90
Półimperyały rosyjs.	10 25	10 —
Listy galic. nowe z k.	81	80
— — stare „	85	84
Oblig. indem.	67½	65½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	207	202
„ L.-Cz. z całą wpł.	172	167
Wiedeń 1 paźdz.		
5% Metaliki na w. a.	51 10	50 90
— Pożyczka narod.	65 40	65 20
— Metaliki na m. k.	55 20	55 —
— Obl. ind. niż. Aus	89 —	88 —
— — czeskie	89 —	88 —
— — węgiers.	68 75	68 —
— — chor. i b.	69 -	68 —
— — galicyjs.	65 25	64 50

	żądają	płacą
— — bukow.	65 —	64 50
— — siedmgr.	66 —	64 —
Pożyczka głod. gal.	100 25	99 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	92 50	92 30
4% Galicyjskie	— —	79 —
5% Węgiersk. los.	90 50	90 —
5% Boden Cr. austr.	106 —	105 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	137 —	136 50
— — — 1854	72 —	71 50
— — — 1860	81 90	81 70
— — — 1864	73 —	72 80
— Como-Rente	20 50	20 —
— Kredytowe	127 50	127 25
— żegl. par. na D.	86 75	85 75
— Ks. Esterhazy	102	100 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— — Palfy	22 50	21 50
Losy ks. Klary	25 —	24 —
— hr. St. Genois	23 50	23 —
— miasta Budy	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein	19 50	18 50
— hr. Keglevich	12 50	12 —
— Rudolfa	12 50	12
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	686	684

	żądają	płacą
Zakładu kredytow.	177 40	177 20
Żeglugi par. na Dunaju	479 —	477 —
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —
— rządowéj fr.-a.	234 90	234 70
— zachodniéj c. El.	139 —	138 50
— Pardubickiéj	122 —	121 50
— południowéj	182 75	182 25
— Galicyjskiéj	209 75	209 25
— Czerniow	172 —	171 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	— —	100 —
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	94 —	93 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 —	89 50
Kol. Rząd. St. 500 fr.	121 50	121 —
„ „ „ Emis 1867 „	116 25	115 75
Kol. połud. St. 500 fr.	105 —	104 50
„ Bony 6% 1875-1876.	220 25	219 75
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	95 —	94 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ w sreb. 5% „ „ „	105 25	105 —
Kol. Głog. za 100 fl k.m.	74 —	73 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	94 —	93 50
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 —	78 —
— — w srebrze „	89 —	88 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	98 75	98 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	94 75	94 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	84 75	84 25
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	85 -
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	78 —	76 -
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 25	80 75
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	92 50	92 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	99 —	98 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	93 —	92 -
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	88 75	88 25
Waluty.		
Cesars. korony	- —	17 —
— pół korony	— —	—
— dukat na wagę	5 96½	5 95½
— — obrączk.	5 96½	5 95½
Złoto al marco	5 94	5 93
Napoleondory	9 97½	9 96½
Suwereny	— —	— —
Fryderyki	10 40	10 35
Luidory (niemieckie)	10 15	10 10
Suwereny angielskie	12 45	12 40
Imperyały rosyjskie	10 20	10 15
Srebro	122 50	122 25

	żądają	płacą
Srebro, kupony	122 50	122 25
Talary związkowe	1 84	1 83
Pruskie bilety kas.	1 83½	1 83
Lwów 2 paźdz.		
Dukat holenderski	5 92	5 86
„ cesarski	5 97	5 91
Półimperyał rosyjski	10 25	10 10
Rubel srebr. rosyjsk.	1 93	1 89
„ pap. „	1 72	1 69
Talar pruski	1 84	1 83
Listy gal. b. kup. w. a.	79 25	79 —
— — m. k.	83 53	82 87
Obligi indem. b. kup	65 58	64 92
5% Pożyczka narod.	65 63	64 63
Akc. kol. gal. b. kup.	209 33	206 25
„ „ lwow.-czer.	172 32	170 67
Warsz. 1 paźdz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	— —	— —
„ „ 2 ser.	70 —	69 25
kupon „	— —	1 10
Listy likwidac. „	56 67	56
kupon „	— —	1 34⅓
Pożyczka r. 1865 „	116 —	115 50
„ r. 1866 „	109 25	— —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	55 —	54 17
„ warsz. teresp.	83 —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.39 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Do numeru dzisiejszego dołącza się dla pp. Prenumeratorów miejscowych: „Cennik cukrowych łakotek z tureckiej fabryki S. Leitkam w Wiedniu."

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*